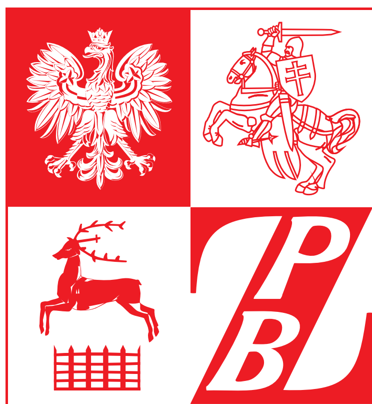


Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

maj-czerwiec 2013 r. Nr 4-5 (81-82)

III Forum Oświaty Polskiej na Białorusi

str. 6-7



Irena EJSMONT

Msza polowa w intencji legendarnego «Olecha»

Pamiętamy o niezłomnym!

Uroczystości, upamiętniające ostatniego dowódcę połączonych sił zbrojnych AK «Lida-Szczuczyn», legendarnego Anatola Radziwonika ps. «Olech», odbyły się na Grodzieńszczyźnie. Ponad sto osób oddało hołd bohaterowi Polski walczącej w rocznicę jego śmierci.

Dzień 12 maja, kiedy według świadectw poniósł śmierć legendarny dowódca, ppor. Anatol Radziwonik, przedstawiciele Związku Polaków na Białorusi wspólnie z Konsulatem Generalnym RP w Grodnie rozpoczęli objazdem miejsc pamięci narodowej – grobów żołnierzy wyklętych, które się znajdują na Grodzieńszczyźnie: w Stryjówce, Jewłaszach, Szczuczynie, Niecieczy, Raduniu i Surkontach.

Starając się oddać hołd tym wszystkim, którzy w różnych latach – i w okresie wojny, i w okresie powojennym walczyli przeciwko zaborcy o polskość i wolność tych ziem, przy każdym krzyżu czy grobie żołnierskim do grodzieńskiej grupy działaczy ZPB dołączali Polacy z pobliskich miejscowości, aby wspólnie złożyć wieńce, pomodlić się za dusze straceńców i przypomnieć ich ofiarną walkę o Ojczyznę.

Niestety, podczas objazdów nie tylko wzruszające chwile czekały na odwiedzających miejsca pochówku partyzantów podziemia antykomunistycznego. Surkonty przedstawiły im rozpaczliwy widok kołchozowych oborników tuż przy grobach AK-owskich i krów, prawie chodzących po mogiłach.

– Cały czas nie dają nam spokoju: to pole zaorą, żeby nie można było dojść do cmentarza, to wyślą tajniaków z kamerą, a teraz chcą znieważyć prochy leżących tu żołnierzy, budując w kilkudziesięciu metrach oborniki – oburza się Weronika Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Karjowej. – Tak mogą postąpić tylko zdrajcy i bezbożnicy, gdyż normalny człowiek nigdy nie pozwoli, by do czegoś takiego mogło dojść. Każdy stara się czcić pamięć zmarłych, czy to ze swojej rodziny, czy to znajomych, czy nieznajomych, ale w systemie panującym dzisiaj na Białorusi jest inaczej: wszystko, co jest polskie, czy to groby, czy cmentarze, czy nasze tradycje i narodowość – starają się niszczyć. Dlaczego tak się dzieje? Przecież nie przyjechaliśmy tu, nie przesiedliliśmy się, jesteśmy na swojej ziemi, gdzie są prochy naszych dziadów, rodziców i mamy prawo dbać o zachowanie naszej pamięci. Nas, AK-owców, zostało mało, większość jest przykuta do łóżka, a i tak nie przestają nas przesladować, pewnie dlatego, że przez całe swoje życie dochowaliśmy wierności swoim zasadom i ideałom.

Następnie działacze ZPB wraz z przedstawicielami polskiej placówki dyplomatycznej udali się do Raczkowszczyzny, gdzie po 64 latach z inicjatywy i staraniami członków ZPB w miejscu, gdzie poniósł śmierć legendarny dowódca polskiego podziemia «Olech», stanął krzyż, na którym została umieszczona tablica: «Anatol Radziwonik ps. «Olech», ostatni dowódca połączonych sił zbrojnych AK Lida-Szczuczyn. Zginął razem z oddziałem AK w walce z NKWD 12 maja 1949 roku pod Raczkowszczyzną broniąc ojczyzny». Miejsce, gdzie spoczywają szczątki «Olecha» dotychczas nie jest znane, dlatego Polacy odwdzięczyli się mu symbolicznym postumentem.

Krzyż upamiętniający śmierć polskiego patrioty, który całym swoim życiem i postępowaniem pokazywał, czym jest honor, odwaga i poświęcenie siebie dla wyższych wartości, został poświęcony przez ks. Andrzeja Radziewicza, kapelana Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej przy ZPB. Następnie została odprawiona msza polowa.

– Wspominamy dzisiaj niezłomnego «Olecha» i jego żołnierzy, przeciwko którym była uruchomiona machina przemocy NKWD, a oni na przekór wszystkiemu trwali, razem maszerując przez las, walcząc z «czerwoną zarazą» – mówił podczas uroczystości Mieczysław Jaśkiewicz, prezes ZPB. – Tych bohaterów na pewno bolałoby, gdyby ich ofiara poszła na marne, gdyby z biegiem czasu zostali zapomnieni, dlatego powinniśmy robić wszystko, żeby pamięć o ich bohaterskich czynach trwała w nas, by historia ich walki i poświęcenia pozostawała żywa w sercach ludzi.

Z kolei Weronika Sebastianowicz podkreśliła, że w swoim czasie brutalne represje komunistycznej władzy sprawiły, że często rodziny skąpiły młodemu pokoleniu wiedzy o zaangażowaniu ojca czy dziadka w Armii Krajowej, obawiając się prześladowań. Ale dzisiaj niewiedza już nie pozostaje powszechna, młodzież coraz częściej dowiaduje się o bohaterskich czynach swoich przodków, i już nie boją się otwarcie mówić na ten temat, gdyż są pewni, że ich dziadkowie czy babcie nie byli żadnymi bandytami, ale walczyli, by uwolnić Ojczyznę z rąk okupanta. Teraz, po latach niszczenia historii, oczerniania żołnierzy Armii Krajowej, możemy z pewnością mówić, że legenda «niezłomnych» znów powraca, co świadczy o tym, że nie pójdzie z nami tak łatwo, że polskiego ducha nie da się wyniszczyć.

Grażyna SZAŁKIEWICZ

Pieszo przez granicę

Polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych chce ułatwić ruch graniczny między Polską a Ukrainą, Białorusią i Rosją. Więcej przejść będzie można przekroczyć pieszo lub rowerem.

Planuje się, że po białoruskiej stronie przekroczenie granicy piechotą będzie możliwe najpierw w Kuźnicy Białostockiej, a w przyszłości w Połowcach.

– Mamy dwa przejścia piesze. Modernizacja tego w Kuźnicy zakończy się do końca tego roku i tam ruch pieszy będzie od razu możliwy, ale infrastruktura wymaga wprowadzenia jeszcze kilku niewielkich zmian – mówi zastępca dyrektora Departamentu Infrastruktury Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku Ewa Stachowicz. – A w Połowcach trwa budowa, infrastruktura już powstała. Dlatego, jak tylko przejście zacznie funkcjonować, ruch pieszy będzie można wprowadzić tam od razu. Pozostaje tylko nierozwiązana kwestia z Bobrownikami.

Przejście graniczne Połowce-Pieszczatka to największa inwestycja prowadzona obecnie na wschodniej granicy. Budowa ma być zakończona w 2015 roku. Powstały m.in. budynek główny, obiekty do kontroli szczegółowej, kontroli paszportowo-celnej, budynek wartowników, przewodników psów służbowych czy obiekt usługowy.

Piesze przejścia funkcjonują na granicy białorusko – litewskiej, granicę z Polską mogą przekraczać jedynie zmotoryzowani. Białoruskie organizacje pozarządowe wielokrotnie wyrażały potrzebę otwarcia przejścia dla pieszych.

Na potrzebę stworzenia większej liczby przejść granicznych dla rowerzystów i pieszych również zwracają uwagę przedstawiciele portalu «Port Europa», poświęconego Europie Środkowej i Wschodniej. Przedstawiciele portalu chcą powstania pieszych przejść granicznych na granicy z Ukrainą, Białorusią i Rosją oraz umożliwienia przekraczania granicy pieszo i rowerem na przejściach już istniejących. Jak przekonują twórcy «Portu Europa», piesze przejście to najprostszy sposób przekroczenia granicy. Dzięki temu unika się wielogodzinnego oczekiwania na odprawę autobusu lub samochodu.

Według przedstawicieli portalu, wielokrotnie zwracano się do Straży Granicznej z prośbą o uwzględnienie potrzeb turystów przekraczających granicę w ten sposób. Zdaniem działaczy «Portu Europa», brak przejść pieszych to zakamuflowany sposób władz na walkę z przemytem.

Straż Graniczna twierdzi, że rowerzyści bez przeszkód mogą przekroczyć wschodnią granicę – polskie przepisy uznają rower za pojazd, wobec czego możliwa jest przeprawa na drogowym przejściu granicznym.

KK

FOTOKRONIKA *uroczystości 12 maja*



Kombatanci wspólnie z działaczami ZPB oraz przedstawicielami KG RP w Grodnie oddają hołd żołnierzom niezłomnym

Grażyna SZAŁKIEWICZ



Przy krzyżu upamiętniającym Anatola Radziwonika

Grażyna SZAŁKIEWICZ



Żołnierze AK salutują bohaterowi, który stał się symbolem walki o Polskę wolną i niepodległą

Grażyna SZAŁKIEWICZ

Homilia, wygłoszona podczas mszy polowej w intencji «Olecha»

«…Drodzy Bracia i Siostry! Pan Bóg stworzył nas do jedności. Ale widząc tyle niesprawiedliwości i podziałów we współczesnym świecie, możemy zapytać: na czym konkretnie polega budowanie tej jedności? Jedność można budować tylko poprzez miłość, zatem być człowiekiem, który wprowadza jedność, to nic innego, jak z całego serca miłować, czyli chcieć dobra dla wszystkich ludzi, niezależnie od ich narodowości, religii, koloru skóry, wieku, wykształcenia. Jednak spoglądając na historię ludzkości widzimy, jak trudno człowiekowi budować jedność, widzimy tak wiele nienawiści, tyle wojen i okrucieństwa, a to wszystko jest skutkiem braku miłości Boga i bliźniego.

Moi drodzy, ten dzień dzisiejszy, nasze spotkanie na grobach poległych żołnierzy jest świadectwem tego, do czego prowadzi ideologia, budowana bez prawa Bożego i bez miłości. Sowiecka Rosja po zajęciu terenów polskich Kresów podjęła walkę ze wszystkim, co przypominało o polskości, a przede wszystkim zaczęto wyniszczenie samych Polaków, mieszkających na tej ziemi. Nie zabrakło jednak patriotów, wiernych Bogu i wiernych swojej Ojczyźnie, wiernych Polsce.

Dzisiaj jesteśmy w Raczkowszczyźnie, by uczcić jednego z tych bohaterów, a mianowicie ppor. Anatola Radziwonika w dniu jego śmierci. Anatol Radziwonik pochodził z polskiej rodziny prawosławnej, zamieszkałej pod Wołkowyskiem, był harcerzem. Po skończeniu seminarium nauczycielskiego pracował nauczycielem w Iszczołnie, jeszcze przed wojną ukończył podchorążówkę, następnie dostał awans na stopień podporucznika rezerwy piechoty, uczestniczył w licznych operacjach bojowych przeciwko niemieckim siłom okupacyjnym, m.in. w rozbiciu posterunków w Możejkowie Wielkim, Możejkowie Małym, garnizonów w Jewłaszach i Jachnowiczach, kilku zasadzkach przeciwko żandarmerii Wermachtu. Po zwycięstwie nad Niemcami oddział «Olecha» nie przerwał walki. Był on najliczniejszym, najsilniejszym i jednym z najdłużej walczących antysowieckich oddziałów partyzanckich na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. W latach 1944-1949 faktycznie uniemożliwiał przeprowadzenie kolektywizacji wsi w północno-wschodniej części Grodzieńszczyzny. Na odwrocie jednego z nielicznych ocalałych zdjęć żołnierzy «Olecha» widnieje odręczny napis: «Nic dla siebie, wszystko dla Ojczyzny», motto, które wpajał swoim nieugiętym kresowym straceńcom, i któremu sam pozostał wierny do końca swoich dni.

Zimą 1949 r. władze sowieckie rozpoczęły akcję, mającą na celu ostateczną likwidację oddziału «Olecha». Przez pewien czas Radziwonikowi udawało się ujść, jednak w maju 1949 r. zginął, najprawdopodobniej w okolicach Raczkowszczyzny. Śmierć Anatola Radziwonika położyła kres zorganizowanemu polskiemu oporowi przeciw Sowietom na terenie dzisiejszego obw. grodzieńskiego. Jednak co najmniej do połowy lat 50. walka zbrojna na tym terenie była kontynuowana przez drobne grupy ostatnich leśnych, a nawet pojedynczych partyzantów.

Propaganda zawsze robiła wszystko, żeby upodlić wizerunek antykomunistycznego podziemia. Sowiecka, a później i białoruska historiografia nazywała i nazywa swoje okrutne działania na Grodzieńszczyźnie walką z bandytyzmem. W zderzeniu z potężną maszyną NKWD antykomunistyczne podziemie nie miało szans na przetrwanie, nie mówiąc już o zwycięstwie. Jednak nie zważając na to, tysiące ludzi z bronią w ręku przeciwstawiały się władzy, a dziesiątki tysięcy wspierały ich. Wielki świat, a nawet Polska, oddzielona szczelną granicą, o tym rozpaczliwym oporze ostatnich polskich partyzantów niewiele wiedziały. Obrońcy Kresów nie mieli żadnej łączności z centrami polskiego podziemnego oporu w kraju, mieli za to szerokie poparcie ludności, która widziała w nich obrońców przed prześladowaniem władz komunistycznych. Ale archiwa KGB, zawierające informację o powojennych walkach z antysowiecką partyzantką, do dziś pozostają zamknięte. U nas, na Grodzieńszczyźnie, temat AK jest podwójnie nieprzyjemny dla władz. Chodzi przecież o polskie oddziały partyzanckie, które nie dość, że walczyły przeciwko władzy radzieckiej, to jeszcze walczyły o polskość tych terenów.

Wspominając ppor. Anatola Radziwonika i innych bohaterów tej ziemi, mamy uczyć się od nich umiłowania ojczyzny. Oni wiedzieli, co znaczy kochać Polskę, co znaczy walczyć i tęsknić za nią. Wspominając bohaterów poległych za ojczyznę, mamy uświadomić sobie, że kultura i cywilizacja budowana bez Boga, bez Jego Dekalogu, wcześniej czy później zgotuje straszliwe nieszczęście dla człowieka i całej ludzkości. Zanim system sowiecki wyruszył, by podbijać i niszczyć inne narody, najpierw wyrzucił Boga, uwięził kapłanów, torturował zakonników i zakonnice, rozprawił się z głęboko wierzącymi, zburzył kościoły i zniweczył wszystko, co miało mówić o Stwórcy. Stojąc dzisiaj w zadumie i podziwiając bohaterów, którzy złożyli ofiarę swego życia na ołtarzach ojczyzny, uczmy się od nich miłości. Dzisiaj, kiedy wielu zależy na tym, by zniszczyć na tej ziemi wszystko, co jest związane z polskością, gdy wielu zależy na tym, by nas, Polaków, podzielić, wsłuchajmy się głęboko w słowa modlitwy Chrystusa: «Proszę, aby stanowili jedno». Będziemy stanowili jedno, tylko kiedy będziemy ludźmi miłości, wtedy potrafimy przekroczyć wszystkie bariery. Nam wszystkim potrzeba, szczególnie w tych trudnych czasach, atmosfery miłości i dobroci, świadectw, że sprawiedliwość w imię Boga może być realizowana. Obyśmy przyjęli głęboko do serca słowa błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki, które głoszą «Zło dobrem zwyciężaj», nie tylko chciejmy budować pomniki i tablice pamięci, choć one są bardzo ważne, ale pragnijmy dzisiaj przede wszystkim podziękować niezłomnym żołnierzom za ich świadectwo autentycznego patriotyzmu. Polska ziemia przez wieki była polewana krwią patriotów, którzy dla ratowania ojczyzny ofiarowali to, co najcenniejsze – swoje życie. Bohaterowie żyją wiecznie, żyją szczególnie wtedy, kiedy my pamiętamy o nich. Dajmy więc, moi drodzy, świadectwo pamięci. Amen».

ks. Andrzej RADZIEWICZ,
kapelan Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej przy ZPB

Pierwsza Rada Naczelna w nowym składzie

W dniu 26 maja w Grodnie odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej ZPB w nowym składzie. Jej głównym tematem była konfliktowa sytuacja, zaistniała wokół Brzeskiego Oddziału ZPB.



Poszerzone posiedzenie Rady Naczelnej ZPB

Na poszerzone posiedzenie Rady licznie przybyli działacze z terenu, przede wszystkim prezesi nowopowstałych oddziałów organizacji. Ponieważ były to pierwsze obrady w nowym składzie, na początku prezes Rady Naczelnej Alina Mickiewicz przedstawiła wszystkich decydentów.

Jako pierwszy głos zabrał prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz, który złożył krótkie sprawozdanie z działalności za okres od listopada ubiegłego roku, gdy odbył się zjazd Związku i wybrano nowe władze organizacji, do chwili obecnej. Mieczysław Jaśkiewicz opowiedział o szeregu spotkań, które odbył z wysokiej rangi urzędnikami polskimi, przedstawił listę przedsięwzięć, zorganizowanych przez Związek w ostatnim półroczu, oraz poinformował o przeprowadzeniu wyborów w kilku oddziałach na Grodzieńszczyźnie i w Brzeskim Oddziale Miejskim.

Kolejnym punktem obrad była sytuacja, która powstała w obwodzie brzeskim, gdy uczestnicy konferencji w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Brześciu ogłosili o rozwiązaniu Brzeskiego Oddziału Związku Polaków. Z sytuacją zebranych zapoznały działaczki z Brześcia Waleria Denisiuk, prezes Komisji Rewizyjnej ZPB, oraz nowa prezes Oddziału Miejskiego ZPB w Brześciu Anna Bielawska-Adamczyk. Ostatecznie Rada Naczelna podjęła decyzję o zawieszeniu członkowstwa Aliny Jaroszewicz i Hanny Paniszewej.

Prezes Mieczysław Jaśkiewicz poprosił Radę także rozważyć możliwość współpracy Mińskiego Oddziału ZPB z mińską organizacją «Poloniczka», prezes której zwróciła się do niego z taką propozycją. Rada uznała, że decyzję powinni podejmować członkowie Mińskiego Oddziału ZPB. Podczas posiedzenia Rada podjęła także decyzję o wystosowaniu listu do Rady Miasta Lublina w sprawie likwidacji Domu Polonii w tym mieście.

Geneza konfliktu wokół Brzeskiego Oddziału ZPB

Zgodnie z decyzją Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi, w dniu 28 kwietnia w Brześciu odbyły się wybory prezesa Oddziału Miejskiego ZPB w Brześciu. Nowym prezesem oddziału została wybrana Anna Bielawska-Adamczyk. W tajnym głosowaniu otrzymała 31 głosów, tylko jedna osoba głosowała przeciw.

Natomiast w dn. 15 maja w siedzibie Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Brześciu została przeprowadzona Konferencja Oddziału Brzeskiego Związku Polaków na Białorusi, zorganizowana przez Hannę Paniszewą oraz Alinę Jaroszewicz. Udział w niej wzięli delegaci reprezentujący oddziały miejscowe w Brześciu, Baranowiczach, Nowej Myszy, Peliszczach, Lachowiczach, Berezie, Siechniewiczach oraz Polską Szkołę Społeczną im. I. Domeyki, stowarzyszenia, kluby i zespoły, instytucje społeczne działające przy Oddziale Brzeskim ZPB.

Jak wynika z informacji, podanej na oficjalnej stronie Brzeskiego Oddziału ZPB, konferencja zadecydowała o rozwiązaniu Oddziału Brzeskiego Związku Polaków na Białorusi na podstawie głosowania delegatów oraz protokołów zebrań miejscowych oddziałów i struktur miasta Brześcia. W miejsce zlikwidowanego Oddziału Brzeskiego ZPB została powołana organizacja «Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych», której przyznano prawa spadkobiercy Oddziału Brzeskiego ZPB. Została powołana robocza grupa w celu wypracowania Statutu, zasad, form i kierunków działalności, przeprowadzenia rejestracji państwowej oraz innych niezbędnych mechanizmów funkcjonowania.

Zgodnie z wyciągiem z protokołu Konferencji Oddziału Brzeskiego Związku Polaków na Białorusi z dnia 15.05.2013 r. postanowiła:

«1. Kontynuację naszej działalności w ramach struktur Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi» uznać za niecelową. Zaznaczamy przy tym, że każdy członek Oddziału Brzeskiego ZPB ma wolne prawo wyboru co do powyższej decyzji.

2. W miejsce zlikwidowanego Oddziału Brzeskiego ZPB powołać organizację z roboczą nazwą «Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych», przyznając jej prawa spadkobiercy m.in. majątku ruchomego, znajdującego się w posiadaniu i użytkowaniu liderów poszczególnych struktur.

3. Poinformować Prezesa ZPB, Prezesa Rady Naczelnej ZPB, Konsulat Generalny RP w Brześciu, inne zainteresowane strony o decyzji konferencji Oddziału Brzeskiego ZPB z dnia 15 maja 2013 r.

4. Likwidować stronę internetową www.zpb-brzesc.pl

5. Wprowadzić stosowne zmiany w nazwy poszczególnych struktur organizacyjnych, miejscowe oddziały reorganizować w Polskie Centra Kulturalno-Oświatowe na czele z koordynatorami.

6. W celu wypracowania statutu, zasad, form i kierunków działalności, przeprowadzenia rejestracji państwowej oraz innych niezbędnych mechanizmów funkcjonowania, powołać roboczą grupę w składzie: Paniszewa Hanna, Jaroszewicz Alina, Lickiewicz Eugeniusz, Kondraciuk Alina, Połuchin Rusłan, Karpol Stanisława, Boradyn Wojciech, Silkiewicz Andrzej, Sokoł Wiktor, Puńko Teresa, Szustał Jadwiga (Baranowicze), Prudnikowa Janina (Lachowicze), Karpowicz Sabina, Nowik Halina (Bereza), Zarzecka Maria (Siehniewicze), Okołotowicz Maria (Nowa Mysz), Mickiewicz Halina (Peliszcze), Mickiewicz Adam (Peliszcze), Kaczan Helena (Kobryń).

7. Ustalić, że do czasu rejestracji «Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych» koordynacje projektów i działalności struktur dokonywać będzie Rada Koordynatorów w składzie: Jadwiga Szustał (Baranowicze), Janina Prudnikowa (Lachowicze), Helena Kaczan (Kobryń), Halina Mickiewicz (Peliszcze), Maria Okołotowicz (Nowa Mysz), Maria Zarzecka (Siehniewicze), Halina Nowik (Bereza), Halina Kościewicz (Bereza), Alina Jaroszewicz (Brześć – PSS im. I.Domeyki, redakcja «Echa Polesia»), Hanna Paniszewa (Brześć – Harcerstwo, chór «Zgoda», KIK), Stanisława Karpol (Brześć – Stowarzyszenie Twórców Ludowych), Eugeniusz Lickiewicz (Prużana – obw. brzeski – dział opieki nad miejscami pamięci narodowej), Alina Kondraciuk (Brześć – Stowarzyszenie Plastyków Polskich «Mostek»), Teresa Puńko (Brześć – Uniwersytet Trzeciego Wieku), Olga Popowicz (Brześć – dział metodyki nauczania języka polskiego, organizacja szkoleń dla nauczycieli), Julia Korsuncewa (Brześć – konkursy recytatorskie), Helena Parszyna (Brześć – polskie dyktanda i olimpiady języka polskiego), Lilia Potonia (Brześć – dział psychologii i arteterapii, charytatywny), Andrzej Silkiewicz, Wojciech Boradyn (Brześć – dział turystyczny, organizacja wyjazdów kolonijnych obwodu brzeskiego), Sabina Karpowicz (Brześć-Bereza, dział kultury, udział w festiwalach wokalnych i konkursach), Ludmiła Kowalowa, Danuta Zboinska (Brześć, dział organizacyjny).

8. Skierować wyrazy wdzięczności i uznania naszym kolegom i koleżankom z ZPB za wieloletnią współpracę, za wierność naszym wartościom, za solidarność z naszym oddziałem. Wyrażamy gotowość dalszej współpracy z poszczególnymi oddziałami i działaczami ZPB, PMS, innych organizacji polskich, zapraszając do wspólnych inicjatyw i projektów na rzecz oświaty i kultury polskiej, dokumentowania śladów polskości, ochrony miejsc pamięci narodowej na zasadzie partnerstwa».

Reakcją Rady Naczelnej ZPB na zaistniałą sytuację było przyjęcie uchwały o zawieszeniu Aliny Jaroszewicz i Hanny Paniszewej w prawach członków Związku Polaków na Białorusi. Najwyższy organ organizacji między zjazdami postanowił uznać za nieważne i sprzeczne ze Statutem ZPB zainicjowane przez A. Jaroszewicz i H. Paniszewą zebranie członków ZPB z obwodu brzeskiego, do którego doszło w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Brześciu. Postanowienia i uchwały wspomnianego zebrania w konsulacie w Brześciu Rada Naczelna ZPB uznała za niebyłe i sprzeczne ze Statutem Związku Polaków na Białorusi.

Zawieszenie w prawach członkowskich ZPB inicjatorek zebrania w konsulacie w Brześciu tłumaczy się tym, że Rada Naczelna ZPB zakłada, iż osoby te dopuściły się złamania Statutu Związku Polaków i, wprowadzając w błąd innych członków organizacji, dążyły do jej rozbicia, czyli działały na niekorzyść ZPB.

Przywrócenie praw członkowskich ZPB lub ostateczne wykluczenie z organizacji A. Jaroszewicz i H. Paniszewej będzie możliwe po dogłębnym zbadaniu wszystkich okoliczności ich działań antyzwiązkowych przez komisję Związku Polaków na Białorusi, w skład której weszli: Andżelika Borys, Andrzej Pisalnik, Irena Waluś, Henryka Strzałkowska oraz Teresa Obuchowicz. Wyniki swojej pracy komisja przedstawi na najbliższym posiedzeniu Rady Naczelnej ZPB.

zpb.org.pl, zpb-brzesc.pl

Działacze ZPB z wizytą w Polsce

W dniach 3-6 czerwca delegacja Związku Polaków na Białorusi gościła na Opolszczyźnie i we Wrocławiu. Celem spotkań było wypracowanie konkretnych rozwiązań pomocy dla Polaków na Białorusi. Odbyły się również spotkania otwarte z mieszkańcami w Opolu, Brzegu, Nysie oraz Prudniku.

Wizyta działaczy ZPB w Polsce odbyła się na zaproszenie opolskiego Stowarzyszenia Ludzi Aktywnych «Horyzonty». W skład delegacji na czele z Mieczysławem Jaśkiewiczem weszły wiceprezes ZPB ds. oświaty Helena Dubowska oraz Andżelika Borys, b. prezes ZPB, Honorowy Członek Stowarzyszenia Horyzonty. Na Opolszczyźnie kierownictwo Związku odbyło szereg spotkań, m.in. z wiceprezydentem Miasta Opola Krzysztofem Kawałką, Posłanką do Parlamentu Europejskiego Danutą Jazłowiecką, rektorami Uniwersytetu Opolskiego oraz Politechniki Opolskiej, Marszałkiem Województwa Opolskiego, Józefem Sebestą, oraz z przedstawicielami mniejszości niemieckiej.

Działacze ZPB także wzięli udział w spotkaniu «Rozmowy o Wschodzie», które odbyło się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu. Podczas spotkania, zaproszeni goście przybliżyli jego uczestnikom problemy mniejszości polskiej na Białorusi.

– Jest ciężko, ale nie tracimy nadziei – mówił podczas spotkania Mieczysław Jaśkiewicz. – Ważne, że w tej chwili nie ma aresztowań, ostrych restrykcji ze strony władz, co pozwala organizacji bardziej się skoncentrować na działalności niż na obronie.

Słuchacze dowiedzieli się także, jak wygląda sytuacja blisko 300 tysięcy zdeklarowanych Polaków zamieszkujących Białoruś, oraz zapytali gości z Białorusi o codzienne życie na Białorusi oraz dbałość o polskie zabytki, w tym o miejsca znane m.in. z powieści «Nad Niemnem».

Podczas spotkania Mieczysław Jaśkiewicz oraz Andżelika Borys zaapelowali o pomoc finansową w zorganizowaniu przyjazdu dzieci i młodzieży ze Związku Polaków na Białorusi do Nysy. Z kolei przedstawiciele Stowarzyszenia Ludzi Aktywnych Horyzonty zadeklarowali, że będą nadal aktywnie wspierać Związek Polaków na Białorusi i wyrazili nadzieję, że wymierne efekty ostatniej wizyty można będzie zobaczyć już wkrótce.

W dn. 6 czerwca delegacja ZPB spotkała się z prezydentem Wrocławia Rafałem Dutkiewiczem. Mieczysław Jaśkiewicz przedstawił prezydentowi obecną sytuację i problemy ZPB, omawiano również formy współpracy oraz pomocy dla organizacji. Szczególny nacisk obie strony kładły na projekty związane z młodzieżą i edukacją. Z kolei Rafał Dutkieiwcz zadeklarował podczas spotkania, iż jedno z wrocławskich rond otrzyma nazwę «Obrońców Grodna».

Wrocław i jego mieszkańcy są jednym z tych miast, które zdecydowanie wspiera i solidaryzuje się z Polakami na Białorusi. Warto przy okazji przypomnieć, że w 2006 roku z inicjatywy ówczesnego wojewody dolnośląskiego Krzysztofa Grzelczyka we Wrocławiu powstał bulwar Tadka Jasińskiego. Na koniec Mieczysław Jaśkiewicz podziękował za pomoc i prosił, aby za pośrednictwem prezydenta podziękować mieszkańcom, gdyż świadomość, że Rodacy w kraju pamiętają o Polakach na Białorusi, jest bardzo ważna.

JB

Symbol Rzeczypospolitej wrócił na Zamek

Kartusz herbowy Rzeczypospolitej Obojga Narodów z czasów króla Augusta III został ustawiony obok wejścia do Nowego Zamku w Grodnie. Zdemontowano go z frontonu budowli w połowie XIX wieku, kiedy to zamek przebudowywano na szpital wojskowy.



Grażyna SZAŁKIEWICZ

Marek Maluchnik, kierownik Wydziału ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą, wraz z konserwatorem Radosławem Tusznią przy kartuszu herbowym – symbolu RP

Po zdementowaniu wykonany z piaskowca kartusz, na którym były Orzeł i Pogoń, zachował się dzięki Stanisławowi Sołtanowi. Od 1858 r. był przechowywany w majątku Sołtana w Małej Brzostowicy. W 1923 roku założyciel Grodzieńskiego Muzeum Archeologiczno-Historycznego Józef Jodkowski przewiózł go do Grodna. Od tamtego czasu kartusz leżał zapomniany na terytorium muzeum, przylegającym do zamku. Z ideą jego odnowienia i ustawienia na specjalnym postumencie wystąpił Marek Maluchnik, szef Wydziału ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, który kilka lat temu, pracując w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Grodnie, wraz z innymi krajoznawcami odszukał kartusz.

– Nie mogłem uwierzyć, że tak piękny zabytek leży w krzakach, w połowie wystający z ziemi i niszczejący, więc zacząłem się zastanawiać, jak przywrócić go do formy i należycie wyeksponować – mówi Marek Maluchnik. – Ten obiekt na to zasługuje, gdyż jest ewenementem na skalę Białorusi, dlatego że tylko tutaj mógł być ze względu na swoją «królewską» przeszłość i status Grodna. Było na pewno wiele innych kartuszy magnackich, które zaświadczały o istnieniu właściciela, natomiast ten kartusz jest wyjątkowy, bo jest on swoistym oficjalnym herbem państwowym, królewskim z tamtych czasów. Symbolizuje on naszą wspólną historię. To jest to, co nas nie tylko z Białorusinami, ale też z innymi narodami w przeszłości po prostu łączyło.

Kartusz znajdował się w bardzo złym stanie, był mocno porośnięty glonami i nawarstwieniami chemicznymi, miał również ciężkie do usunięcia zachlapania cementowe, to wymagało przeprowadzenia prac konserwatorskich, które zostały wykonane dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Kultury Polski i przychylności Muzeum Zamku Królewskiego w Grodnie. Z kolei granitową podstawę pod kartusz ufundował grodzieński przedsiębiorca polskiego pochodzenia Feliks Gawin.

– Sama struktura kamienia, z którego jest wykonany kartusz w dolnej jego części, zachowała się lepiej, w odróżnieniu od górnej, która była narażona na działanie deszczu – mówi właściciel polskiej firmy konserwatorskiej Radosław Tusznio. – Zabiegi konserwatorskie polegały przede wszystkim na oczyszczaniu kamienia specjalistycznymi środkami chemicznymi, to zajęło mi kilka dni, następnie kartusz pokryto preparatem, który będzie go chronił przed wsiąkaniem wody, co zatrzyma procesy szkodliwe dla kamienia.

Nie zważając na to, że kartusz ma duże ubytki formy, dobrze widać na nim Pogoń i Koronę – symbole wspólnej historii. W najbliższym czasie w Nowym Zamku mają się odbyć uroczystości z okazji powrotu na zamek kartusza Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Kinga KRASICKA

Biało-czerwona nas łączy

2 maja około 20 milionów osób, które przyznają się do polskiego pochodzenia, obchodziły Dzień Polonii i Polaków za Granicą oraz Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Te święta dla każdego Polaka miały przypomnieć o korzeniach i odżywić w sercach polskość.

Wspólne obchody 2 maja – Święta Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dnia Polonii i Polaków za Granicą – rozpoczęły się w Warszawie przemarszem Polonii i zaproszonych gości sprzed Domu Polonii przez Krakowskie Przedmieście na plac przed Pałacem Prezydenckim.

W pochodzie, który przeszedł Krakowskim Przedmieściem do Pałacu Prezydenckiego uczestniczyli przedstawiciele organizacji polskich ze Wschodu oraz polonijnych z innych zakątków świata. Na uroczystości przyjechał m.in. prezes Związku Polaków na Białorusi Mieczysław Jaśkiewicz, który podkreślił, że polskie barwy, flaga, godło – to wszystko stanowi naszą tradycję, teraźniejszość i naszą historię i przyszłość. To święto przypomina o naszych korzeniach i pomaga w zachowaniu świadomości narodowej.

W samo południe na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego odbyła się uroczystość podniesienia flagi państwowej. Bronisław Komorowski podkreślił, że nie ma polskiego serca, które nie biłoby mocniej na widok flagi narodowej, reprezentującej polski kraj.

– Flaga ta skupia nas od wielu wieków, gdyż jest symbolem państwa i narodu – powiedział prezydent dodając, że flaga łączy Polaków na całym świecie i nie przypadkiem w tym samym dniu obchodzimy Dzień Polonii i Polaków za Granicą. – Wszyscy jesteśmy ambasadorami Polski, wszyscy służymy pod tą samą flagą – podkreślił Bronisław Komorowski.

Prezydent RP spotkał się także z działaczami polonijnymi w warszawskim Domu Polonii, gdzie podziękował za ich zaangażowanie w działalność służącą temu, aby «polskość trwała, a Polacy mieli silne poczucie związku z Ojczyzną». Prezydent podkreślił, że ma świadomość, iż w Domu Polonii spotyka się z gronem ludzi najbardziej zasłużonych i najgłębiej zaangażowanych w sprawy życia polskiego i polonijnego. Dodał również, że rozumie, iż ta ich działalność wiąże się najczęściej nie tylko ze splendorem i honorami, ale z koniecznością poświęcenia prywatnego czasu na sprawy polonijne w imię polskości i jedności, aby Polacy właśnie mieli to silne poczucie związku z Ojczyzną – «idące przez kolejne pokolenia w każdym z krajów europejskich i prawie w każdym kraju świata».

Szacuje się, że poza granicami ojczyzny mieszka blisko 35 procent Polaków, czyli około 20 milionów osób. Polska diaspora jest piątą w świecie, a więc jedną z największych w stosunku do liczby obywateli żyjących w kraju.

W ocenie marszałka Senatu, Bogdana Borusewicza, Polacy mieszkający za granicą w ciągu ostatnich lat przeszli dużą przemianę. Dotyczy to przede wszystkim naszych rodaków na Wschodzie. Kiedyś w obawie przed prześladowaniami lub dyskryminacją niechętnie mówili o swych korzeniach. Obecnie o swoich potrzebach i żądaniach mówią odważnie i pełnym głosem.

Od ponad 20 lat w znacznie lepszych warunkach funkcjonują Polacy na Zachodzie. Jest duża grupa, która odniosła sukces. Ci, którzy wyjechali, mogą swobodnie wracać, nie ma żadnych kłopotów z przemieszczaniem się. W londyńskim City działa organizacja młodych Polaków.

Marszałek Senatu podkreśla, że 2 maja, czyli Dzień Polaków i Polonii za Granicą, powinien być przypomnieniem o nich, a także o naszych zobowiązaniach wobec tych, którzy żyją za granicą.

Dotyczy to szczególnie tych, którzy znaleźli się poza Polską z powodu zmiany granic. Rodaków na dawnych Kresach Rzeczpospolitej trzeba wspierać w zachowaniu polskości, pomagać w nauce ojczystego języka i kultywowaniu tradycji.

Polacy są na wszystkich kontynentach. Największe skupiska polonijne są w Stanach Zjednoczony, Kanadzie, Brazylii, Wielkiej, Brytanii, Francji, Niemczech, Australii, na Litwie, w Rosji, na Białorusi i Ukrainie.

JR

Powstanie film o obronie Grodna

Producentem dokumentu, będącym hołdem, złożonym obrońcom Grodna przed Sowietami we wrześniu w 1939 r., będzie Fundacja Joachima Lelewela wspólnie ze Związkiem Polaków na Białorusi.



Film-dokument fabularyzowany o obronie Grodna we wrześniu 1939 r. ma mieć około pół godziny, jego celem będzie pokazanie prawdziwych wydarzeń sprzed laty, gdy w walce z Sowietami doszło do ogólnego zrywu patriotycznego, zrywu szaleńców kierowanych miłością wolności, chęcią ofiary, a często i rozpaczą, co nie odpowiada propagandowej tezie, która twierdzi, iż w 1939 r. ludność ówczesnych wschodnich terenów RP radośnie witała sowieckie wojska.

Piotr Kościński, prezes Fundacji Joachima Lelewela, opowiedział «Głosowi», że pomysł stworzenia filmu powstał w ubiegłym roku. – Zimą przyjechałem do Grodna i pokazałem sporej grupie miejscowych Polaków swój film «Przez czerwoną granicę», dokument fabularyzowany pokazujący deportacje Polaków z Ukrainy do Kazachstanu w 1936 r. – zaznacza Piotr Kościński. – Padła wówczas propozycja zrobienia podobnego filmu ukazującego obronę Grodna przed Sowietami w 1939 r. Film taki, mam nadzieję, powstanie, ale z różnych względów będzie kręcony w Polsce, także ze względów finansowych – będzie polska ekipa filmowa, polscy aktorzy, choć mile widziani będą i Polacy z Grodna czy szerzej, z Białorusi. Gdzie dokładnie będzie kręcony, jeszcze nie wiemy, ale na pewno to będzie jakieś miasto podobne do Grodna.

Piotr Kościński także zaznacza, że porozumiał się z prezesem ZPB Mieczysławem Jaśkiewiczem, iż Polacy na Białorusi wesprą szczytny zamiar upamiętnienia i bohaterskiej i patriotycznej postawy Grodnian we wrześniu 1939 roku. Film powstanie, gdy będą zebrane potrzebne na to środki. Nawet jeśli aktorzy grać będą za symboliczne honoraria, a grupy rekonstrukcyjne za «wikt i opierunek» – potrzebne będą pieniądze na wyposażenie techniczne, zakwaterowanie aktorów i statystów, przejazdy, wydatki na dowiezienie chociażby jednego z sowieckich czołgów.

Każdego, kto chciałby się przyczynić do upamiętnienia dramatycznych walk, organizatorzy proszą o wsparcie finansowe. Środki można przekazywać za pośrednictwem konta bankowego: 79 2130 0004 2001 0586 9029 0001 z dopiskiem «FILM O OBRONIE GRODNA W 1939 R.»

GS

Wiosenne zmagania wokalne

W dniach 25-26 maja w Grodnie przebrzmiał jubileuszowy XV Festiwal Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy». Na festiwalowej scenie swe umiejętności wokalne zaprezentowało 23 młodych wykonawców z kilku białoruskich miast i miasteczek. Przez dwa dni w sali Związku Polaków na Białorusi panowała wyjątkowo rozśpiewana i radosna atmosfera.

Z każdym rokiem popularność festiwalu wzrasta i od kilku lat do udziału w nim zgłasza się około 40 osób, zaczynając od kilkuletnich maluchów, stawiających pierwsze kroki na scenie, i kończąc dorosłymi osobami, nieraz mającymi akademickie wykształcenie muzyczne. Aby wyrównać szanse i po trosze ułatwić jurorom pracę, organizator festiwalu – wiceprezes ds. kultury Związku Polaków na Białorusi Renata Dziemiańczuk – wprowadziła od tego roku zmiany: w Festiwalu «Malwy» biorą udział osoby w wieku od 16 do 28 lat, a młodsze dzieci zaśpiewają polskie piosenki podczas Festiwalu «Kolorowe Nutki».

Od trzech lat uczestnicy «Malw» mają możliwość wystąpić nie tylko w kategorii ogólnej, ale też zaprezentować piosenkę z repertuaru Czesława Niemena, rywalizując o nagrody w oddzielnej kategorii, laureaci której jesienią będą mogli wziąć udział w festiwalu młodych talentów «Niemen Non Stop» w Słupsku.

W pierwszym dniu festiwalu odbywały się przesłuchania uczestników, którym bacznie się przyglądało czteroosobowe jury, typując wykonawców do Koncertu Galowego. Jurorzy bardzo wysoko ocenili poziom tegorocznego festiwalu i zauważyli coraz lepszą znajomość polskiej piosenki estradowej wśród młodych uczestników, coraz wyższy poziom wykonawczy i znajomość języka polskiego. Ten wysoki poziom młodych wykonawców z Białorusi trochę «uprzykrzył życie» jurorom. Jeżeli bez większych dylematów wytypowali uczestników Koncertu Galowego, to wyłonienie zdobywcy nagrody głównej sprawiło im nie lada problem. Jak się okazało, każdy juror miał swego faworytę i trochę czasu minęło, zanim jurorzy doszli do konsensusu.


Grażyna SZAŁKIEWICZ

Krystyna Sojko, zdobywczyni Grand Prix XV Festiwalu Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy»

– Jestem po raz pierwszy na tym festiwalu i nie sądziłam, że jest tylu młodych ludzi z pasją, którzy mają tak sporo do zaproponowania od siebie muzycznie. Uczestnicy potrafili udźwignąć język polski, który może znają w różnym stopniu, ale brzmiało to pięknie. Wiele osób miało sporo do zaproponowania też w kwestiach interpretacyjnych i nawet warsztatowych, widać, że pracują, że się rozwijają. Niektórym ten rozwój jest potrzebny i tu taki apel, żeby się nie zniechęcali, ponieważ cała droga artystyczna nie równa się uczestnictwu w festiwalu i nagrodom, lecz bardzo często jest udział w festiwalu i długo, długo nic, aż się dochodzi do sukcesu. I ta droga też jest bardzo ważna. Sam festiwal jest bardzo piękny i bardzo potrzebny. Miały miejsce takie niespodzianki, jak bardzo młodzi i profesjonalni artyści, którzy wiedzą czego chcą i absolutnie nadają się na scenę – opowiedziała o wrażeniach Basia Maj, piosenkarka, artystka kabaretowa.

Natomiast Michał Czarnecki, bard, poeta, songwriter zaznaczył, że podzieliłby występy z pierwszego dnia przesłuchiwań na różne poziomy, na dwie grupy. – Pierwsza to taka grupa, gdzie są już praktycznie zawodowi wykonawcy. Oni przychodzą, wykonują to, na czym się znają i co lubią. Zresztą ten poziom był widoczny podczas burzliwych obrad jury do późnych godzin nocnych. Bardzo skrupulatnie zastanawialiśmy się, kto jest na drodze bliżej sukcesu, a kto dalej. I mam nadzieję, że już za rok, kiedy będziemy śledzić poczynania artystów, będziemy mogli do tej grupy zawodowej o wiele więcej osób zaliczyć. Natomiast potrzebną rzeczą jest to, aby pokazać młodzieży, jak to się robi, wytłumaczyć pewne rzeczy. Młodzi ludzie, którym słabiej poszło, będą mieli taki wzorzec już po obradach jury, które przekaże im te informacje. Jeszcze bym dał wszystkie osoby występujące do jednej grupy ogólnej, gdzie nie było wyjątków, to były osoby, które chcą śpiewać po polsku i to jest bardzo ważne. Na końcu powiedziałbym o organizacji, która była po prostu świetna. I bardzo dobrze, że jest grupa osób, którym chce się to robić, bo to jest dużo warte – podkreślił na pożegnanie Michał Czarnecki.

Do Koncertu Galowego zaproszono 13 osób, a wśród nich zdobywczynię Grand Prix XV Festiwalu Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy» 2013 – Krystynę Sojko. Już dziś szesnastoletnia grodnianka mogłaby podbijać serca publiczności występując na scenie obok zawodowych artystów.

Wokalem zajmuje się od czwartego roku życia. Obecnie uczy się w estradowym studium «Milenium». W Festiwalu «Malwy» uczestniczyła po raz drugi, w poprzednim roku zajęła trzecie miejsce. Dzisiejsze Grand Prix jest pierwszą taką nagrodą w kolekcji. W tym roku uczestniczyła w eliminacjach do «Nowej Fali», przeszła do półfinału. Podobnie było z eliminacjami do «Eurowizji – 2010». Ma dużo nagród międzynarodowych, republikańskich festiwali i konkursów. Swoją pierwszą nagrodę zdobyła w konkursie piosenki i tańca «Art Tranzyt» w wieku 6 lat. Ma wiele pucharów, również międzynarodowych, ale jej marzeniem było zdobycie pierwszego miejsca w «Malwach».

– Dążyłam do tego, ale muszę się przyznać, że nie liczyłam na Grand Prix. Nie oczekiwałam od siebie, że to mi się uda. Jest mi bardzo miło, a nawet więcej – jestem szczęśliwa, że dziś otrzymałam tę nagrodę – wyznała Krystyna.

W przyszłości dziewczyna ma zamiar związać swoje życie z teatrem. Chce studiować na Akademii Warszawskiej, na wydziale dramatycznym lub lalkarskim. I nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ każdy, kto widział jej występ, mógł się przekonać, że dziewczyna urodziła się dla sceny.

Można jedynie żałować, że wspaniały koncert utalentowanej młodzieży z całej Białorusi obejrzeli jedynie organizatorzy festiwalu, sami uczestnicy, ich opiekunowie i bliscy, a grodzieńska publiczność tym razem reprezentowało zaledwie kilka osób.

IE

Dzień Dziecka w Mińsku

W dn. 1 czerwca, już po raz czwarty, odbyły się obchody z okazji Dnia Dziecka zorganizowane przez Miński Oddział Związku Polaków na Białorusi. W tym roku terenem dla przeprowadzenia imprezy było Centrum Caritas pod Mińskiem, we wsi Leskowka, które zaprosiło nas na świąteczne spotkanie.

Centrum pod kierownictwem dyrektora ks. Aleksandra Fominych prowadzi charytatywną działalność i pomaga dzieciom chorym na raka z Republikańskiego Centrum Onkologii dla Dzieci w znajdujących się obok Borowlanach. Młodzi uczestnicy z rodzicami przyjechali wynajętym autobusem. Wielu gości przyjechało samodzielnie i czekało na artystów na świeżym powietrzu. Po modlitwie piosenką «Oto jest dzień» w wykonaniu dzieci ze Szkoły Społecznej przy ZPB w Mińsku i zespołu «Młode Babcie» pod kierownictwem Marii Rewuckiej rozpoczął się koncert. Po recytacji wiersza Jana Brzechwy «Lato» przez uczniów szkoły społecznej zagrał Dziecięcy Zespół Instrumentów Ludowych, który pięknie wykonał polskie i białoruskie piosenki. Dwie małe dziewczynki – Polina Kozubowska i Polina Koczarowska – zaśpiewały piosenki o dzieciństwie.



Występują uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Mińsku

Dzieci ze szkoły społecznej także inscenizowały wiersze: Jana Brzechwy «Tydzień dzieci miał siedmioro» i «Zoo» ,Juliana Tuwima «O panu Tralalińskim». Eugeniusz i Wiaczesław Jarmolenkowie przedstawili wiersz Danuty Wawiłow «Jak tu ciemno», Paulina Leonik wiersz Ludwika Jerzego Kerna «Zeszły się cztery koty», a Kasia Makara i Diana Kołobowa wiersz Marii Konopnickiej «Tęcza».

W koncercie wzięły udział także Zespół Rodzinny Czechowiczów oraz zespół «Arkobaleno» («Tęcza») z Borowlan pod kierownictwem Andżeliki Kryszałowicz. Po wspólnym zaśpiewaniu «Życzymy, życzymy» dyrektor PSS w Mińsku Polina Juckiewicz przedstawiła projekty artystyczne i nagrodziła uczniów szkoły za wspaniałe wyniki w nauce i wzorowe zachowanie.

Najpiękniejszą częścią koncertu był występ trio «Lorelei», solistki którego grają w Wielkim Teatrze Opery w Mińsku, a najweselszą – występ znanej białoruskiej piosenkarki Stelli, której udało się zachwycić wszystkich i zaprosić rodziców oraz dziadków do tańca. Tego dnia uczestnicy i widzowie, członkowie Związku Polaków na Białorusi, zgodnie mówili, że takiego pięknego święta jeszcze nie było.

Polina JUCKIEWICZ

III Forum Oświaty Polskiej

Konferencja, która zebrała z całej Białorusi osoby, związane z nauczaniem języka polskiego, odbyła się w dniach 15-16 czerwca. Na temat oświaty polskiej na Białorusi dyskutowali nauczyciele języka polskiego, przedstawiciele organizacji społecznych, polscy dyplomaci oraz delegacje Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» i Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.



Helena Dubowska, wiceprezes ZPB ds. oświaty, wypowiada się na temat rozwoju sieci szkół społecznych

W tegorocznym spotkaniu uczestniczyło ponad 70 osób. Niestety, część nauczycieli języka polskiego zrezygnowała z udziału w forum w obawie o utratę pracy, ponieważ administracja niektórych placówek oświatowych nieprzychylna jest kontaktom swoich pracowników z polskimi dyplomatami i działaczami polskich organizacji społecznych. Mimo zaproszenia nie przybyli również przedstawiciele białoruskich władz oświatowych.

Forum rozpoczął inicjator wznowienia spotkań, poświęconych polskiej oświacie, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Białorusi Leszek Szerepka, podkreślając, że tendencje nie są zbyt pomyślne, gdyż liczba osób uczących się języka polskiego spada, a postulaty poprzednich forów nie są w pełni realizowane. Chociaż część z nich mogłaby o wiele ułatwić pracę nauczycieli, czy też ułatwić samodzielne kształcenie się Polakom na Białorusi.

– Bez żywego języka, który jest codziennie używany, nie da się utrzymać języka polskiego. Jeszcze jedno-dwa pokolenia i będzie problem znaleźć osoby, które mówią po polsku. Dla polskiej dyplomacji nauka języka polskiego i oświata to priorytet i sądzę, że dla wszystkich organizacji polskich, które tu działają, to też powinien być priorytet, powinniście współpracować w tym obszarze.

Zdaniem ambasadora najważniejszy jest stosunek rodziców do nauki języka polskiego. Jeżeli rodziny nie będą uważały, że ich świętym obowiązkiem jest zadbanie o to, żeby dzieci z polskich rodzin znały język ojczysty, to uczestnicy forum nie będą w stanie zmienić sytuacji na lepsze.

– Jeżeli motywacją nie jest zakładanie, że jestem Polakiem i znam swój język, a dzięki temu bliżej się zapoznam z polską kulturą, to jaka motywacja może być bardziej skuteczna? – retorycznie pytał ambasador i apelował o większe zaangażowanie polskiej społeczności na Białorusi w krzewieniu języka polskiego.

Kolejny mówca, prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Longin Komołowski, również zaobserwował, iż poziom znajomości języka polskiego wśród młodzieży z Białorusi ustępuje wiedzy dzieci z Litwy.

– Oczywiście sytuacja Polaków, mieszkających na Litwie i Białorusi bardzo się różni, chociażby pod względem ilości szkół, ale widzę ogromny trud, naszych rodaków na Litwie, który oni wkładają, aby zachęcić rodziców do oddawania dzieci do polskich przedszkoli i szkół. Polskie organizacje społeczne trafiają do polskich domów i przekonują rożnymi metodami rodziców, a my ich wspieramy w tej pracy – przekonywał Komołowski.

obwód	Ilość uczniów				Razem	Ilość szkół	Ilość nauczycieli
	Język polski jako wykładowy	Język polski jako przedmiot	Zajęcia pozalekcyjne	Szkoły społeczne			
brzeski	35		485	1466	1986	20	34
grodzieński	634	499	4188	2424	7745	124	150
miński			1559	724	2283	48	56
witebski			384	262	646	16	16
homelski			17		17	1	1
mohylewski		129	52	72	253	2	2
razem	669	628	6708	4948	12933	211	259
%	5,2	4,8	51,8	38,2	100		
przedszkola					541	25	27

Infomacja o nauczaniu języka polskiego na Białorusi w 2012/2013 roku szkolnym

Lata	Ilość uczniów				Razem ilość uczniów	Ilość szkół	Ilość nauczycieli
	Język polski jako wykładowy	Język polski jako przedmiot	Zajęcia pozalekcyjne	Szkoły społeczne			
2003-2004	708	3278	10742	2669	17402	306	374
2004-2005	734	3267	13025	-	17026	299	382
2005-2006	589	3393	9550	1756	15306	285	349
2006-2007	569	3363	7939	1584	13057	251	304
2007-2008	557	2369	7348	1730	12004	247	305
2008-2009	555	649	7164	2204	10572	225	268
2009-2010	546	653	6876	3726	11801	226	281
2010-2011	565	555	6674	4226	12020	218	282
2011-2012	601	536	6438	4636	12211	209	249
2012-2013	669	628	6708	4948	12933	211	259

Informacja o nauczaniu języka polskiego na Białorusi w okresie 2003-2013 r.

Organizatorzy forum postanowili poświęcić pierwszy dzień spotkania najbardziej nurtującym problemom polskiej oświaty na Białorusi, które przez około 20 lat nie zostały rozwiązane. Podczas pierwszego panelu dyskutowano o programach i podręcznikach do nauczania języka polskiego. Zaś drugi temat dotyczył kształcenia i dokształcania nauczycieli. Zakładano, że w pierwszym dniu forum będzie możliwość porozmawiać z decydentami, przedstawicielami Ministerstwa Oświaty Białorusi i Polonistyki Uniwersytetu Grodzieńskiego. Jednak przedstawiciele białoruskich instytucji oświatowych zignorowały zaproszenie na forum i spora część pytań pozostała bez odpowiedzi.

W zależności od tego, w jakiej formie nauczyciel wykłada język polski, napotyka mniejsze lub większe problemy z zapewnieniem warunków i środków nauczania. Przede wszystkim ten problem dotyka szkoły z polskim językiem nauczania.

Grażyna Czygier opowiedziała o pracy zespołu nauczycieli i pracowników naukowych Uniwersytetu Grodzieńskiego nad stworzeniem nowego programu nauczania języka i literatury polskiej w klasach początkowych. Niestety w 2010 roku został utwierdzony inny program, który wywołał wiele kontrowersji. Jednak od dwóch lat obydwie polskie szkoły pracują według programu opracowanego wspólnie z Uniwersytetem Grodzieńskim.

Kwestia programów już nie jest tak paląca, ponieważ kilka lat temu powstał program dla polskich szkół, który jest akceptowany przez nauczycieli i nie wywołuje tyle kontrowersji, co narzucane wcześniej przez ministerstwo oświaty. Pozostaje jednak nierozwiązanym problem z podręcznikami. Nauczyciele niektórych przedmiotów, przygotowując się do zajęć, muszą tłumaczyć materiały z rosyjskojęzycznych podręczników. Znaczna część podręczników jest przestarzała, a materiały, które zawierają, nie odpowiadają aktualnym programom nauczania.

Podobne problemy z podręcznikami zgłaszali również nauczyciele, uczący polskiego jako przedmiotu. Nieraz są to książki wydane w latach 90. ubiegłego wieku, więc są przestarzałe moralnie i zużyte fizycznie. W najmniejszym stopniu ten problem dotyczy szkół społecznych.

kiej na Białorusi

Po dłuższej dyskusji postanowiono powołać komisję, której zadaniem będzie znalezienie sposobu rozwiązania wieloletniego problemu. Jednym z kierunków będzie na przykład przeanalizowanie dostępnych podręczników i wyłonienie przydatnych do nauki, aby następnie skierować do ministerstwa prośbę o wznowienie ich druku.

Kolejna dyskusja, o kształceniu nauczycieli, również nie miała wydźwięku optymistycznego. W ostatnich latach nikt z absolwentów wydziałów polonistycznych białoruskich uczelni nie przystąpił do pracy w szkole jako nauczyciel języka polskiego. W przyszłości sytuacja jeszcze bardziej się pogorszy, ponieważ na uczelniach zarówno w Grodnie, jak i w Brześciu wprowadzono zmiany, które de facto likwidują kierunek filologii polskiej.

– Na Uniwersytecie Grodzieńskim jest tragedia, ponieważ od tego roku Wydział Filologii Polskiej jako taki nie istnieje, jest nabór tylko na lingwistykę. Co to oznacza – minie kilka lat i nie będziemy mieć kadry nauczycielskiej – alarmowała prof. Swietłana Musijenko.

Także wśród młodych ludzi, którzy dostają się na studia w Polsce, niewiele osób wybiera kierunki pedagogiczne. Ponieważ w ogóle po studiach zagranicznych na Białoruś wraca nieliczni, wśród obecnie pracujących w szkołach nauczycieli niewielu ukończyło studia polonistyczne w Polsce. A to przekłada się na poziom nauczania młodego pokolenia.

Trochę optymistyczniej zabrzmiała wypowiedź Teresy Kryszyń o studiach zaocznych na Uniwersytecie Białostockim. Dane świadczą o tym, że około 60 % absolwentów podejmuje pracę w białoruskich szkołach. Z tym, że kształci się tam tylko nauczycieli klas początkowych i przedszkoli oraz drugi oferowany kierunek to pedagogika kulturoznawcza.

Sporo było narzekań, że strona polska coraz rzadziej zaprasza nauczycieli z Białorusi na kursy metodyczne. Z drugiej strony białoruskie władze oświatowe robią wszystko, aby nie pozwolić nauczycielom na uczestniczenie w tego typu kursach i warsztatach.

Drugi dzień forum rozpoczęto rozważaniem o tym, jak motywować uczniów i rodziców do nauki języka polskiego. Na początek Teresa Kryszyń przeanalizowała wyniki ankietowania, w którym wzięło udział około 800 uczniów z rożnych szkół na terenie całego kraju. Niestety, informacje są dość przygnębiające, ponieważ zaledwie 13% dzieci odpowiedziało, że używa w domu języka polskiego, natomiast nigdy nie rozmawia po polsku w domu 33%. Na pytanie, w jakim celu uczą się języka polskiego 53% uczniów odpowiedziało, że przyda się w życiu, 57% uczy się polskiego z myślą o studiach w Polsce, i tylko 20% najważniejszym powodem jest nauka języka ojczystego. Te wyniki dają dużo do myślenia, tym bardziej jeżeli wziąć pod uwagę ten fakt, że takich odpowiedzi udzielały dzieci uczęszczające na zajęcia z języka polskiego. A gdyby podobną ankietę przeprowadzić wśród polskich dzieci, które nie uczą się języka swych przodków, jakich wyników można byłoby się spodziewać?

W dyskusji wzięło udział kilku nauczycieli z wieloletnim doświadczeniem, którzy podzielili się swymi doświadczeniami i opowiedzieli o stosowanych metodach motywowania uczniów do nauki. Wymieniano przede wszystkim ogólnie stosowane, na przykład konkursy historyczne i recytatorskie, wyjazdy edukacyjne po Białorusi i do Polski, zwiedzanie muzeów, spotkania z ciekawymi ludźmi, korzystanie z nowoczesnych technologii, kolonie i kontakty z rówieśnikami z Polski. Lecz cały czas mowa była o motywowaniu dzieci, które już uczęszczają na zajęcia z języka polskiego. W żadnej wypowiedzi nie padła propozycja, jak zachęcić do nauki dzieci, które jeszcze nie odnalazły drogi do «polskich klas». Chyba, że liczyć na to, iż o atmosferze, jaka panuje w polskich szkołach społecznych czy na zajęciach fakultatywnych, dzieci z polskich rodzin dowiedzą się od swoich rówieśników, którzy tam się uczą.

Dopiero przed zamknięciem dyskusji na tak ważny temat, od realizacji którego w dużej mierze zależy przetrwanie polskości na Białorusi, zwrócono uwagę na istotę problemu.

Od kilku lat wzrasta liczba osób uczących się języka polskiego w szkołach społecznych i na dzień dzisiejszy stanowi ponad 38 % od ogółu uczących się, natomiast coraz mniej uczy się w szkołach państwowych. Ta tendencja prawdopodobnie się utrzyma, ponieważ z wielu przyczyn coraz trudniej jest zorganizować nauczanie języka polskiego jako przedmiotu, a zajęcia pozalekcyjne nie zapewniają dobrego poziomu nauki. Dlatego ostatni panel III Forum Oświaty Polskiej na Białorusi został poświęcony rozwojowi sieci szkół społecznych.

Przedstawiciele kilku szkół, działających w różnych regionach kraju, opowiedzieli o swych doświadczeniach i problemach. Poruszono między innymi kwestie doboru kadry pedagogicznej oraz statusu nauczycieli pracujących poza systemem państwowym. Omówiono potrzebę rozszerzania nauczania o przedmioty ścisłe i przyrodnicze. Dość obszernie o podstawach prawnych i trybie zakładania szkoły społecznej opowiedziała specjalnie zaproszona na spotkanie mecenas Irena Oleszczyk.

Podczas forum poruszono wiele problemów, z którymi od lat boryka się polska oświata na Białorusi. Próbowano też znaleźć sposoby, aby je rozwiązać. Czy skuteczne? O tym przekonamy się już we wrześniu, z początkiem nowego roku szkolnego.

Uczestnicy forum o najbardziej nurtujących tematach



Wiesław Kiewlak, rodzic dzieci uczących się w Polskiej Szkole w Grodnie:

Uważam, że nie możemy zapominać o współczesnych metodach komunikacji, czyli Internecie, a dokładniej o podręczniku elektronicznym. Mamy już swoje napracowania: został przetłumaczony podręcznik do fizyki, w Polskiej Macierzy Szkolnej też są opracowane niektóre materiały, nasze nauczycielki, z Polskiej Szkoły, też mogą w tej sprawie pomóc. Może nie będziemy czekać, kiedy ktoś nam zaproponuje rozwiązanie problemu z podręcznikami. Bo jeżeli podręczniki tłumaczą fachowcy, to są na pewno dobre. Utwórzmy stronę internetową, na której rozmieścimy przetłumaczone podręczniki. Każdy nauczyciel będzie mógł wejść na tę stronę i pobrać to, co jest mu potrzebne. Zmieni się program, nie ma sprawy – można poprawić lub dodać treści. To będzie pierwszym krokiem do przodu w rozwiązaniu problemu z podręcznikami.



Józef Porzecki, nauczyciel historii w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB:

Mówimy dziś o nauczaniu języka polskiego, i nie stawiamy pytania, w jakim celu my, Polacy, uczymy się tego języka. Uczę dzieci z różnych szkół i zauważyłem, że większość z nich nie zastanawia się, dlaczego uczą się języka polskiego. Mówmy otwarcie, w większości swojej planują wyjechać na studia do Polski. Opuszczając klasę od razu przechodzą na język rosyjski. Mówiąc o nauczaniu języka polskiego, zabrakło wątków świadomości narodowej, patriotyzmu, dziedzictwa narodowego oraz spuścizny historycznej i miejsc pamięci narodowej. Uważam, że ucząc języka polskiego w szkole, nauczyciel powinien zwracać uwagę również na to. Wtedy uczeń nie będzie uczył się języka polskiego, jak powiedzmy chińskiego, czy angielskiego, żeby tylko znać, ale będzie się kształtowała świadomość narodowa. Oczywiście, jest to rola przede wszystkim rodziny. Niestety, ale 90% rodziców nie uczy tego swoje dzieci, nie kształtuje tej świadomości i dlatego, to my, nauczyciele, powinniśmy tę świadomość kształtować, inaczej jako Polacy będziemy mało warci.



Alina Jaroszewicz, Polska Szkoła Społeczna im. Domeyki w Brześciu:

Myślę, że głównym czynnikiem motywującym do nauki jest dobra szkoła. Stworzenie takiej innej płaszczyzny: moralnej, intelektualnej, duchowej, dzięki której dzieci poczułyby, że jest to inna przestrzeń, że jest inaczej niż w «sowieckiej» szkole, że oprócz nauki języka polskiego nauczyciel opowie o polskich bohaterach i świętych, odkryje wspaniałe karty naszej historii, opowie o wybitnych Polakach, że w tej szkole będą polskie wigilie i polskie Wielkanoce, że będą wspaniałe akademie.



Stanisław Sienkiewicz, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej:

Chcę powiedzieć o tym, o czym nie mówimy i nigdy nie mówiliśmy. Dlaczego 20% dzieci polskiego pochodzenia uczy się języka polskiego, a 80% dzieci polskiego pochodzenia się nie uczy. Według mnie, dyskusja byłaby owocna, gdybyśmy mówili o tych 80% uczniów, którzy nie chodzą na zajęcia z języka polskiego, gdybyśmy zastanowiliśmy się nad tym, jakie są przyczyny tego zjawiska, i co trzeba zrobić, by poprawić tę sytuację. Popatrzmy na sposoby motywacji. Ile dzieci wyjeżdża na studia do Polski? 200 rocznie. Ile powinno być w polskich szkołach czy uczyć się języka polskiego? 50 albo 60 tysięcy! Liczyliśmy. Jeżeli wyjeżdża na studia 200 osób, to jest to motywacja dla nielicznej, tak zwanej elitarnej, grupy. Ile wyjeżdża dzieci na kolonie? Setki. A trzeba żeby 50 tysięcy uczyło się języka polskiego. Nie jest to decydująca motywacja. Bez języka polskiego można się obejść na Białorusi, na ulicy rozmawia się po rosyjsku, nawet w kościele można już po białorusku, czy rosyjsku rozmawiać. Żeby język polski stał się językiem komunikacji, trzeba stworzyć środowiska polskojęzyczne. Dziwimy się, że na Litwie dzieci rozmawiają po polsku. Bo one mają tam duże środowisko, mają około 100 polskich szkół, rozmawiających po polsku rodziców i dziadków. My nie ma motywacji podstawowej, nie ma potrzeby użytkowania języka polskiego. Moim zdaniem, w tym tkwi przyczyna tak niskiej obecności Polaków w szkole. Co robić? Trzeba normalizować ogólną sytuację społeczno-polityczną na Białorusi. Jeżeli tej normalizacji nie będzie, to oddziaływanie naszych organizacji będzie małało.



Antoni Pacenko, dyrektor liceum Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie:

Nie bawmy się w iluzje i odrzućmy czary, tu są dwie organizacje: Polska Macierz Szkolna i Związek Polaków na Białorusi nieuznawany przez władze w Mińsku. Polska Macierz Szkolna jest organizacją legalną i wąska działalność pozwala jej wytrwać. Państwo białoruskie nie uznaje naszej organizacji jako partnera, dlatego że może przykryć się tak zwanym legalnym ZPB. A strona polska preferuje autentyczną część Związku Polaków w swoich działaniach wspierających. I to tylko o to chodzi. Dlatego my, jako Polska Macierz Szkolna, mówimy: zwróćcie na nas uwagę. Czy my nie zasłużyliśmy swoją działalnością na jakąś część tego wsparcia.



Andżelika Borys, b. prezes Związku Polaków na Białorusi:

Sytuacja polityczna na Białorusi jest taka, że dzisiaj mogą wszystkich zniszczyć i podzielić. Łatwo będzie to zrobić, jeżeli nie będzie jednego frontu. Cel Związku i Macierzy to kultura i oświata polska, i na tej płaszczyźnie pracy wystarczy jeszcze dla wielu podmiotów gospodarczych. Moim zdaniem, to nie jest normalne, że forum oświatowe jest poświęcone temu, kto jest ważniejszy. Gdy organizowaliśmy akcję «Lato z Polską» nie mówiliśmy, że to będą dzieci ze Związku Polaków. Tam, gdzie byłam osobiście, na Śląsku, na Pomorzu, było mówione o wsparciu Polaków na Białorusi. I te miejsca nie poszły tylko dla ZPB, zostały podzielone na różne struktury, ponieważ mowa była o wsparciu polskiej oświaty na Białorusi. Kiedy trzeba było wesprzeć budowę centrum edukacyjnego, uznaliśmy z zarządem i Radą Naczelna, że nie możemy niszczyć nawzajem jeden drugiego, ośrodek edukacyjny Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie jest potrzebny. W systemie totalitarnym nikt nie wygra, i nie ma dziś ważnych lub mniej ważnych. Dzisiaj jesteśmy wszyscy, którzy walczymy o sprawę polską, każdy na miarę swoich możliwości. Związek wspiera nauczycieli i wy wspieracie, komu to przeszkadza? Nonsensem jest rozmawianie o tym, kto jest ważniejszy.

Przygotowała
Irena EJSMONT

Nowa oferta stypendialna

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych we współpracy z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego powołali nowy program stypendialny. Studenci z krajów Partnerstwa Wschodniego będą mogli podjąć naukę na kierunkach nauk ścisłych: technicznych, przyrodniczo-rolniczych, oraz ekonomii i europeistyki na polskich uczelniach publicznych. Chociaż Partnerstwo Wschodnie jest projektem unijnym, to nowy program stypendialny jest prywatną inicjatywą Polski.

Nowa propozycja stypendialna jest poszerzeniem oferty już istniejących stypendiów dla zagranicznych studentów. W przeciwieństwie do innych programów stypendialnych, jak na przykład Programu Kalinowskiego, skierowanego dla białoruskich studentów relegowanych z macierzystych uczelni z powodów politycznych, stypendium im. S. Banacha ma charakter całkowicie apolityczny.

Intencją tego programu jest odejście od polityki. Studia za granicą studentom z Białorusi mogą później skomplikować życie zawodowe, studia w ramach Stypendium Kalinowskiego na pewno, ale są przecież inne stypendia – zaznacza wiceminister spraw zagranicznych Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz. – Jeżeli ktoś skończy studia na Politechnice Warszawskiej, które pozwolą mu budować mosty i drogi, to ma szansę na normalne życie na Białorusi. Ten człowiek posiądzie wiedzę merytoryczną, kompletnie oderwaną od wszelakich kwestii politycznych. Sporo polityki w koncepcji stypendiów jest w Programie Kalinowskiego i w specjalistycznych Studiach Wschodnich. Nowy program proponuje zupełnie apolityczne i kryteria, i kierunki, a w pewnych dziedzinach dobrze wyedukowani ludzie potrzebni są wszędzie.

Nowy program jest skierowany do osób, które już studiują, ukończyły I stopień studiów oraz pokazały, że są dobrymi studentami. Oceniać wiedzę i umiejętności kandydata będzie komisja kwalifikacyjna. Komisje rekrutacyjne skompletuje MNiSW, które ma doświadczenie w rekrutacji studentów zza granicy.

Rozmowy kwalifikacyjne będą odbywały się w stolicach krajów Partnerstwa Wschodniego: Mińsku, Kijowie, Kiszyniowie oraz w Tbilisi. Osoby zakwalifikowane do udziału w programie stypendialnym będą mogły wskazać uczelnię, na której chcą kontynuować naukę.

Stypendia są oferowane na dwuletnie studia uzupełniające drugiego stopnia na polskich uczelniach publicznych. W pierwszym etapie realizacji programu w roku akademickim 2013/2014 zostanie przyjętych 50 studentów, w kolejnych latach będzie to 100 osób.

Po pierwszym roku stypendyści będą mogli wziąć udział w wymianie studenckiej w ramach programu unijnego Erasmus, jednak w przypadku, gdy wybiorą uczelnię, która zawarła odpowiednie umowy z uczelniami zagranicznymi.

JR

By odnaleźć swoich Adama i Ewę

Chcąc poznać dzieje swojej rodziny, czy to z ciekawości, czy z sentymentu, wielu z nas chciałoby dotrzeć do własnych korzeni rozpoczynając samodzielne poszukiwania informacji o przodkach, ale nie wielu wie, jak się do tego zabrać...

Kilkaset osób rocznie wysyła do białoruskiego archiwum historycznego zapytania, dotyczące swoich przodków. Jeszcze kilkuset obywateli pracuje z dokumentami samodzielnie. Oznacza to, że codziennie do archiwum obowiązkowo trafia jeden nowy interesant, którego interesuje historia i przeszłość rodu. Właśnie świadomość, że byli jacyś antenaci, determinuje ludzi do zbadania choćby fragmentu odwiecznego łańcucha pokoleń. Obecnie dogodną sytuację w tych poszukiwaniach stwarza również Karta Polaka, dzięki której ludzie zaczynają badania genealogiczne, żeby dowiedzieć się przynajmniej, czy ktoś z ich dziadów, pradziadów był Polakiem, a także się przekonać się, czy własny herb i dworek to prawda, czy tylko rodzinne mity.



Ilustracje z dzieła «Heraldica to jest osada kleynotów rycerskich» Józefa Jabłonowskiego z 1742 roku

Zanim podejmiemy jakiekolwiek działania poszukiwawcze, powinniśmy też dobrze przemyśleć strategię działania. Odpowiedzmy sobie na proste pytania: po co chcemy prowadzić poszukiwania, kto ma być adresatem ustaleń (my sami, dzieci czy wnuki, szersza rodzina), czego po nich oczekujemy, na jakie pytania chcemy uzyskać odpowiedź, jakie informacje będą dla nas najcenniejsze, a które nie będą nas interesowały. To pozwoli precyzyjnie określić charakter i zakres naszych badań. Cele i zakresy poszukiwań przecież mogą być, wbrew pozorom, różne. Jednym może zależeć na odnalezieniu wszystkich żyjących, nawet daleko spokrewnionych ze sobą członków rodziny, drugim – na zrekonstruowaniu dziejów rodziny i odszukaniu jak najstarszych śladów jej aktywności. Jedni będą koncentrować się na linii prostej, innych będą frapować linie boczne, powinowactwa itp. Lepiej już na wstępie określić sobie swoje priorytety w tym zakresie.

Na początek powinno się zebrać okruchy rodzinnej tradycji, gdyż najbliżsi, niestety, umierają, a wraz z nimi odchodzi w niebyt cała ich wiedza o ich rodzicach, dziadkach, ważnych wydarzeniach. Ustne przekazy, mniej lub bardziej zmienione, są dość żywotne i mogą zachować się w pamięci rodziny nawet 200 lat. A więc, żeby nie zaginęły w zawierusze dziejów, nie warto odkładać zbierania świadectw, bo co po nas przyszłych zostanie? Niezwykle ważne jest także wykonać kopie starych zdjęć rodzinnych i odnotować opisy fotografii, dopóki starsze pokolenie jeszcze pamięta, kto został uwieczniony w starych albumach.

Drugim źródłem informacji są archiwa, państwowe, jak również domowe. Więc w trakcie prowadzonych poszukiwań warto najpierw zebrać i uporządkować własne dokumenty z archiwum domowego (akty urodzenia, świadectwa szkolne, legitymacje, dyplomy, dokumenty związane ze studiami, pracą, małżeństwem, akta własności) oraz zapoznać się historią regionu, w którym nasi przodkowie zamieszkiwali, co bardzo ułatwi poszukiwania i spowoduje, że nie trzeba będzie bezcelowo przeglądać zbędne archiwalia. Dopiero posiadając informacje podstawowe, czyli datę i miejsce urodzenia, ślubu, śmierci lub pogrzebu, a przede wszystkim znając wyznanie członków rodziny można przystąpić do prowadzenia dalszych poszukiwań.

Archiwa – ważna droga pozyskania informacji

Na Białorusi sporządzenie rodzinnych rodowodów jest działką Narodowego Archiwum Historycznego. Każdy człowiek po złożeniu wniosku może pracować tam samodzielnie albo poprosić o pomoc profesjonalistę. Chociaż każdy ma prawo do samodzielnego badania archiwaliów, to, niestety, nie wszystkie placówki archiwalne są przychylnie nastawione do poszukiwań genealogicznych. Takie placówki stawiają często zbyt wiele wymagań, które praktycznie eliminują genealogów-amatorów, którzy poszukują informacji na temat swojej rodziny. Ale warto wiedzieć, że w Archiwum Historycznym Białorusi, są przechowywane następujące dokumenty, stanowiące źródło dla badań genealogicznych. Są to przede wszystkim:

Spisy rewizyjne. Są one jednym z ważniejszych oficjalnych dokumentów zawierających informacje genealogiczne. W Narodowym Historycznym Archiwum Białorusi przechowywane są zbiory następujących spisów: 5. z 1795 r., 6. z 1811 r., 7. z 1816 r., 8. z 1834 r., 9. z 1850 r. i 10. z 1858 r. Te spisy zawierają: nr dworu w/g rewizji; nazwisko imię i imię ojca głowy domu i wszystkich męskich członków rodziny; zmiany od poprzedniego spisu; adnotację o opuszczeniu lub przybyciu do dworu w odniesieniu do poprzedniego spisu; zmiany w trakcie obowiązującego spisu; adnotacja o opuszczeniu lub przybyciu dworu w trakcie obowiązującego okresu spisowego. Zbiór oddzielnych ksiąg nie jest jednolity i ma wiele wersji. Np. piąty spis zawiera wpisy w językach polskim i rosyjskim, szósty prowadzony był tylko dla populacji męskiej. Ogólny obraz zbioru można podzielić następująco: księga I – spis mieszczan chrześcijan, II – mieszczan Żydów, III – duchownych i zakonników chrześcijan, IV – wolnych ludzi, V – Żydów utrzymujących się z roli, VI – XI – poddanych chłopów i służących we dworach. Od XII – księgi uzupełniające.

Po 1816 roku szlachta nie podlegała spisom rewizyjnym. Spisy zawarte są w zbiorach chronologicznych. Kopie spotyka się w fundacjach władzy administracji terenowej i stanowionych praw oraz poszczególnych powiatach.

Księgi urodzeń. Zawierają one numer porządkowy, często oddzielnie dla mężczyzn i kobiet; datę urodzenia; datę obrządku religijnego (chrztu, obrzezania, inicjacji); nazwisko, imiona i imiona ojca rodziców, wiarę; nazwiska imiona oraz czym się trudnili świadkowie.

Księgi metrykalne przechowywane są z podziałem na wyznanie i podział administracyjny: przechowuje się oddzielne zbiory dla obrządku prawosławnego, katolickiego, unickiego, ewangelików, luteranów i wyznania mojżeszowego. W tej liczbie gub. mińska to ponad 235 fundacji, mohylewska – ponad 170 fundacji i witebska – ponad 40 fundacji.

Księgi ślubów. Zawierają one numer porządkowy; datę ślubu; tytuł, nazwisko imiona, imiona ojca, stan cywilny pana młodego; to samo dotyczące panny młodej; nazwiska i imiona świadków. Księgi ślubów przechowywane są w zbiorach NAB z uwzględnieniem struktury administracji kościelnych.

Księgi zmarłych, które zawierają numer porządkowy; datę śmierci; status, nazwisko, imiona i imię ojca, wiek w chwili śmierci. Księgi zmarłych przechowywane są w zbiorach NAB z uwzględnieniem struktury administracji kościelnych.

Księgi rodzinne, które zawierają numer porządkowy, numer po rewizji z 1858 r.; nazwisko, imiona, imię ojca głowy rodziny i wszystkich krewnych linii męskiej; zmiany względem trwającej rewizji, wiek w trakcie dokonywania spisu, data urodzenia w/g metryki; adnotacje o przybyciu lub wybyciu mężczyzn po sporządzeniu spisu (odnotowywano też daty śmierci, nowo narodzonych, wstępujących w związki małżeńskie); adnotacje o odbywających służbę wojskową w okresie ostatnich 6 lat lub mających wezwanie do jej odbycia i kiedy; nazwisko, imiona, imię ojca wszystkich krewnych linii żeńskiej. Księgi rodzinne przechowywane są w zbiorach poszczególnych miast i wsi. Kopie znajdują się w zbiorach mieszczan, mieszkańców wsi w/g powiatów z uwzględnieniem administracji wojskowych uzupełnień.

Spisy podlegających obowiązkowi służby wojskowej. Sporządzano je co rocznie na początku roku we wszystkich organach administracji, z uwzględnieniem list rodziny i ksiąg metrykalnych po czym trafiały do powiatu, gdzie sporządzano listę zbiorczą. Zawierają: numer porządkowy, numer po rewizji z 1858 r.; nazwisko, imiona, imię ojca wzywanego, wiek; data urodzenia w/g metryki, ilość rodzeństwa i ich wiek; dane dodatkowe, min. wyznanie, sytuacja rodzinna, wykształcenie, zajęcie, obwód klatki piersiowej, adnotacje o przyjęciu na służbę i zwolnieniu, przyczyny odroczeń i inne. Spisy przechowywane są z uwzględnieniem podziału na powiaty.

Dokumenty do genealogii szlacheckiej. Genealogia szlachecka cechuje się wieloma osobliwościami. To wiele różnorodnych źródeł i fundacji, w których się znajdują. Najcenniejsze to zbiory związków deputacji szlacheckich, kancelarii gubernialnych i powiatowych przewodniczących szlachty, a tam protokoły komisji wywodowych, księgi rodów, zbiory personalne, zarządzenia departamentów heroldii i inne.

Dzisiaj w światowej sieci komputerowej jest także dostępna strona internetowa http://www.archives.gov.by, na której znajduje się informacja o zakresie usług, jakie oferują białoruskie archiwa. Jest także dużo stron internetowych, zawierających ogromną ilość informacji, dotyczącej pochodzenia wielu rodzin, spośród nich strona – Stowarzyszenia Białoruskiej Szlachty – http://nobility.by. Tutaj znaleźć podpowiedzenia, w jaki sposób odnaleźć swoich krewnych, sporządzić rodowód, gdzie przechowywane są dokumenty o przodkach.

Najprostsze tablice genealogiczne

W trakcie prowadzonych poszukiwań przybywa wiele danych, które powinno się zapisać w znormalizowany sposób – tak, aby następne pokolenia bez trudu mogło odczytać wyniki badań rodzinnych. Rezultaty poszukiwań genealogicznych można przedstawiać w dwojakiej formie – opisowej lub graficznej w postaci tablic genealogicznych. Ta druga forma jest niewątpliwie bardziej praktyczna i atrakcyjna wizualnie, zwłaszcza jeżeli towarzyszą jej dodatkowe elementy plastyczne. Często można spotkać taką tablicę w wyrysowaną w postaci rozgałęzionego drzewa, na którego pniu i konarach rozmieszczono tarcze herbowe, kółka lub inne figury z imionami osób należącymi do rodziny. Jak pokazują liczne przykłady zachowane jeszcze ze średniowiecza, wyobraźnia ludzka jest tu nieograniczona. Warto nieraz razem z rodziną narysować taką tablicę, będzie to świetna lekcja historii rodzinnej.

Rozróżnia się dwa rodzaje tablic genealogicznych – descendentów i ascendentów. Tablice descendentów (potomków) przedstawiające rozrodzone potomstwo jakiejś osoby były dawniej najczęściej rysowane w postaci rozgałęzionego drzewa genealogicznego. Protoplasta, czyli najstarszy przodek był umieszczany na samym dole pnia drzewa, powyżej potomkowie w prostej linii najstarszej, a po konarach, gałęziach i gałązkach rozchodziły się linie najmłodsze. Dziś pełne tablice descendentów, obejmujące wszystkich potomków w linii męskiej i żeńskiej pochodzących od jednego przodka, z uwagi na duży nakład pracy a jednocześnie swą małą użyteczność, buduje się rzadko. Częściej tworzy się tzw. rodowody, które obejmują potomstwo męskie i żeńskie w ramach tego samego nazwiska. Można też budować rodowody jeszcze bardziej uproszczone, przedstawiające np. tylko męskich przedstawicieli rodziny.

Bardziej rozpowszechnione wśród genealogów – amatorów są tablice ascendentów, czyli wywody przodków, będące zestawieniem osób, od których dana jednostka, tzw. probant pochodzi zarówno ze strony ojca (po mieczu), jak i ze strony matki (po kądzieli). Są to więc zestawienia rodziców, dziadków, pradziadków itd. Dziś służą przede wszystkim do udowodnienie praw spadkowych.

Na marginesie

Czasem genealogia to wyraz głębokiej tęsknoty, melancholie odrywająca nas z tego świata w przeszłość. Potrzeba doszukiwania się swoich korzeni tak na prawdę istnieje w każdym z nas. Jest ona tak naturalna jak pytanie o tożsamość: «Kim jestem?». Nasza przeszłość rodzinna z kolei jest jak drzewo. Im mocniejsze, głębiej są osadzone korzenie, tym wyższe gałęzie i bardziej rozłożyste konary. Świadomość, że w przeszłości ktoś troszczył się o swoje dzieci, a my jesteśmy sukcesorami tej troski, daje nam siłę, poczucie sensu i przynależności. Warto zatem szukać swoich korzeni, nawet będąc pewnym braku szlacheckich tytułów, ponieważ głównie chodzi o to, że człowiek bez znajomości przodków jest jak drzewo bez korzeni, lub jak strumień bez źródła.

Elżbieta BÓJKO

Janusz Radziwiłł. Tragedia konserwatysty

Ciąg dalszy «szpiegowskiej sagi» z udziałem starożytnego białoruskiego rodu Radziwiłłów.

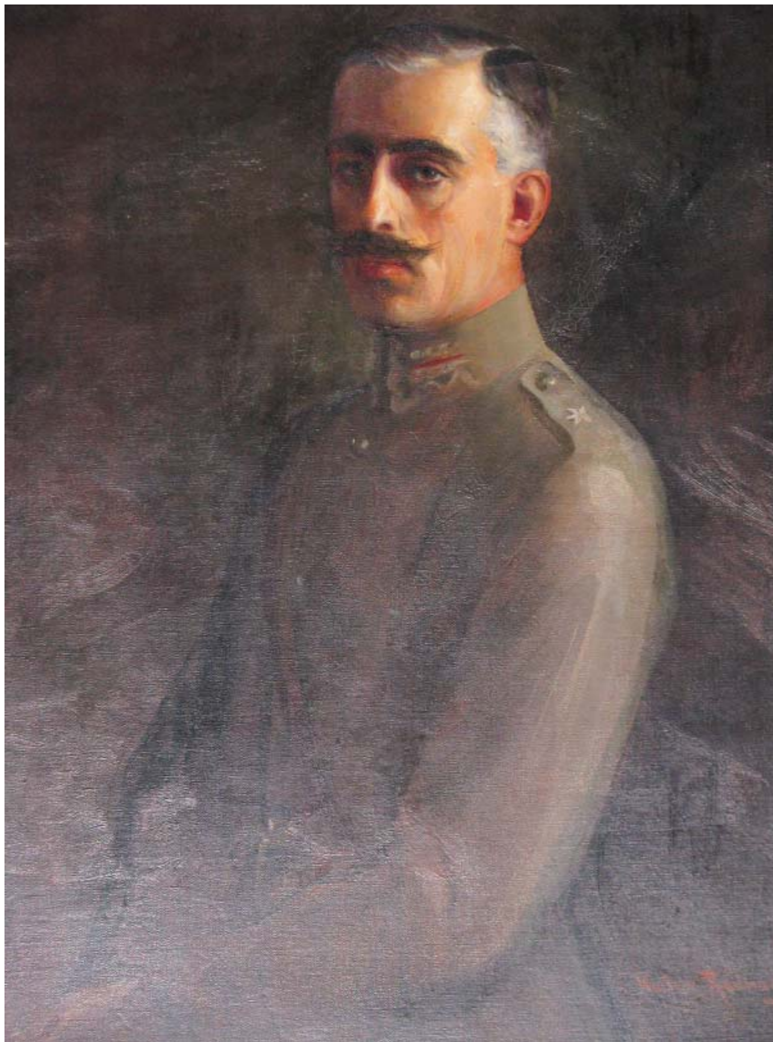
W swoim artykule «NKWD przeciwko Radziwiłłom» opowiadałem o losach ostatniego właściciela zamku w Nieświeżu, księciu Leonie Radziwille. Jednak wydarzenia z września 1939 roku miały wpływ też na życie innego członka słynnej białorusko-polskiej rodziny szlacheckiej, XIII Ordynata Olyckiego, słynnego męża stanu i polityka międzywojennej Polski – Franciszka Janusza Radziwiłła. Człowiek ten odegrał ważną rolę w pracach Rady Regencyjnej struktury stworzonej przez niemieckiego okupanta w 1917 roku w Warszawie. To Janusz Radziwiłł w 1918 roku prowadził negocjacje z dowództwem stacjonującego w Bobrujsku I Korpusu Polskiego i udało mu się ich przekonać do złożenia przysięgi Radzie Regencyjnej.

W trakcie wojny z Rosją Sowiecką książę wstąpił do Wojska Polskiego i jako oficer Dywizji Kawalerii uczestniczył w obronie Warszawy przed wojskami Armii Czerwonej w 1920 r. Kolejnym sukcesem politycznym Janusza Radziwiłła było nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Na zaproszenie księcia Warszawę odwiedził nuncjusz papieski A. Ratti, który był zagorzałym antykomunistą i poparł II Rzeczpospolitą w wojnie z Rosją Sowiecką. W lutym 1925 r. Pius XI podpisał konkordat z Polską – porozumienie w sprawie uznawania i współpracy, wyrażając w ten sposób swoje poparcie dla władz polskich.

W 1922 r. Janusz Radziwiłł poprowadził polską delegację do rozmów rozbrojeniowych w Moskwie. Oprócz Polaków do stolicy Rosji Radzieckiej przybyli delegacje Łotwy, Estonii, Finlandii i Litwy. Książę starał się wywierać presję na ludowego komisarza spraw wewnętrznych Czyczerina, domagając od strony sowieckiej dokładnych danych na temat liczebności Armii Czerwonej. Ale bolszewicy zrezygnowali z udostępnienia takiej informacji i konferencja zakończyła się niczym.

Z czasem Janusz Radziwiłł został wpływowym politykiem. Po «przewrocie majowym» w 1926 roku był jednym z inicjatorów tzw. Zjazdu Nieświeskiego. Józef Piłsudski potrzebował wsparcia bogatej szlachty kresowej, tzw. Żubrów wileńskich. Zresztą na wyniki tego spotkania czekała cała Europa. Ze względu na brak wiarygodnych informacji w prasie zagranicznej pojawiła się informacja na temat tego, że w Nieświeżu polskie elity negocjowały możliwość powrotu monarchii.

W ciągu dwudziestolecia międzywojennego Janusz Radziwiłł wykorzystując swoje zdolności negocjacyjne dokonał znacznego postępu na arenie politycznej, stając się posłem na sejm, a później senatorem. W parlamencie prowadził polsko-francuską grupę parlamentarną. Praca Radziwiłła stała się szczególnie istotna pod koniec lat dwudziestych, kiedy pogorszyły się stosunki między Polską a Litwą. Litwini nie mogli zapomnieć «buntu Żeligowskiego». Konflikt z północnym sąsiadem, najprawdopodobniej zakończyłby się zwycięstwem Polski, ale po stronie Litwinów mógł wystąpić ZSRR. W tej sytuacji rola Francji, jako sojusznika Polski i czynnik bilansujący, znacznie wzrosła.



Portret Janusza Radziwiłła

Do końca lat trzydziestych książę był wpływową postacią w życiu politycznym kraju i na arenie międzynarodowej. W czerwcu 1939 r. w przededniu ataku Niemiec na Polskę Janusz Radziwiłł odwiedził Węgry. Podczas spotkania z premierem Pálem Teleki omówiono wiele kwestii, a zwłaszcza pozycje Budapesztu w przypadku konfliktu polsko-niemieckiego. O sukcesie wizyty świadczy fakt, że we wrześniu 1939 r. władze węgierskie gościnnie przyjęli uciekających przed wojną polskich obywateli i wycofujące się polskie wojsko. Według opinii niektórych badaczy, Janusz Radziwiłł mógł łatwo rozwiązać poważne problemy polskiej polityki zagranicznej. Słynny polski pisarz Józef Mackiewicz zauważył, że «książę Janusz został uznany wśród elity polskiego społeczeństwa najlepszym kandydatem na stanowisko ministra spraw zagranicznych». «Jeśliby prezydent Polski Mościcki mianował go ministrem spraw zagranicznych w marcu 1939 roku, to Polska nie stałaby się ofiarą wojny, a Wielka Brytania i Ameryka nie sprzedałyby nas tak łatwo» – pisał Mackiewicz.

Po ataku Niemiec hitlerowskich na Polskę książę Janusz przeniósł się do swego zamku w Olyce (Zachodnia Ukraina). 7 września 1939 roku odwiedził go prezydent Polski, a dwa dni później – minister spraw zagranicznych Józef Beck i naczelny wódz, marszałek Edward Śmigły-Rydz. Spotkanie odbyło się w pałacu. Podczas spotkań omawiano ewakuację aparatu państwowego z Warszawy, tworzenie pozycji obronnych nad Wisłą i sprawy związane z ewakuacją złota z Banku Polskiego.

17 września 1939 roku Armia Czerwona przekroczyła sowiecko-polską granicę. Po kilku dniach na dziedziniec zamku Radziwiłłów wjechały radzieckie pojazdy wojskowe. Książę Janusz i jego syn Edmund zostali aresztowani przez NKWD. Za przeprowadzenie tej operacji porucznik bezpieczeństwa Ivan Muraszkin został odznaczony Orderem «Odznaki Honorowej». NKWD wywiozło obydwu do Równego. Edmund został wysłany do obozu dla polskich jeńców wojennych w Kozielsku, a jego ojciec został przewieziony przez Kijów do Moskwy, na Łubiankę. Tam Radziwiłł został przesłuchiwany. Radziecką stronę interesowała ocena potencjału gospodarczego Polski, który był w rękach nazistów. Szczególną uwagę zwrócono na Hermanna Goeringa. Faktem jest, że we wrześniu 1935 roku wraz z polskim ambasadorem Lipskim i generałem dywizji Kazimierzem Fabrycym Janusz Radziwiłł uczestniczył w polowaniu w Prusach Wschodnich razem z «nazistą nr 2». W trakcie tego spotkania omawiano kwestie polityki zagranicznej.

Po dwutygodniowym pobycie na Łubiance książę został zerwany w nocy ze snu i doprowadzony do komfortowego pokoju, w którym siedział mężczyzna w binoklach. W pokoju znajdował się również komendant więzienia Mironów. Lawrenty Beria – przedstawił się mężczyzna, siedzący przy masywnym dębowym biurkiem. – Czytam pańskie zeznania, książę. Nie mam nic przeciwko panu. Myślę, że nie ma powodu, by pan tutaj siedział. Jakie są wasze plany na przyszłość? – zaczął mówić komisarz. Radziwiłł zapytał, co z jego rodziną, na co otrzymał odpowiedź, że rodzina księcia jest bezpieczna. Senator powiedział, że chciałby wrócić do domu, do Polski, na co Beria powiedział, że Polska jest obecnie zajęta przez Niemców.

Ale Janusz Radziwiłł powiedział, że chce do Polski. Beria zwrócił się do Mironowa, i powiedział: – Potrzebujemy takich ludzi jak Radziwiłł, naprawdę. Możemy znaleźć dobrą pracę dla nich. Po kilku dniach odbyło się kolejne spotkanie Radziwiłła z Berią. Komisarz udowy zapytał księcia, czy zna Eustachego Sapiehę, dodając, że tamten również się znajduję w rękach NKWD. «Aresztowaliśmy go w Grodnie» – powiedział Beria. Książę Janusz, oczywiście, znał byłego polskiego ministra spraw zagranicznych i bez wahania, zapytał, czy Beria wypuści go razem z Radziwiłłem. «Myślę, że później. Niech jeszcze siedzi» – powiedział komisarz ludowy. (W rzeczywistości sąd radziecki skazał Eustachego Sapiehę na śmierć za działalność przeciwko ZSRR. Następnie wyrok został zamieniony na 10-letni pobyt w GUŁAG-u. W 1941 roku, zgodnie z umową Sikorski-Majski Sapieha zostanie uwolniony – I.M.) Na koniec rozmowy Beria powiedział, że strona radziecka chce otrzymywać informacje od księcia z okupowanej Niemcami Polski.

Janusz Radziwiłł i jego rodzina zostali zwolnieni z więzienia sowieckiego po interwencji włoskiego dworu królewskiego. Przed wyjazdem komisarz ludowy ZSRR poinformował księcia o adresie mieszkania konspiracyjnego we Lwowie i podkreślił, że Radziwiłł mógłby się skontaktować z pracownikami ambasady radzieckiej. «Proszę, żeby pan pamiętał, że pan ma dobrego syna i wspaniałych wnuków. Proszę dbać o nich» – powiedział na pożegnanie. To zdanie oznaczało, że przy okazji sowiecki wywiad znajdzie sposób, aby wywrzeć nacisk na księcia.

Wkrótce na dworcu kolejowym w Brześciu Radziwiłł spotkał się ze swoją rodziną. Pułkownik NKWD Mironow, który żegnał księcia, powiedział: «До свидания, князь» (Do zobaczenia, książę). Na co książę odpowiedział: «Прощайте» («żegnam»). Naczelnik więzienia na Łubiance, oddalając się od pociągu, rzekł do siebie: «Kto wie, kto wie». I te słowa były prorocze.

W Guberni Generalnej Janusz Radziwiłł zamieszkał w swoim pałacu w Nieborowie koło Łowicza. W tym samym czasie książę utrzymywał kontakty z przedstawicielami polskiego podziemia. Począwszy od 1940 roku, od swoich wywiadowców z Berlina Moskwa otrzymała informację, że Janusz Radziwiłł wielokrotnie odwiedził stolicę III Rzeszy i spotkał się z wyższymi przywódcami Rzeszy, w tym z Hermannem Goeringem. Korzystając z tej znajomości, Janusz Radziwiłł uratował dużą grupę polskich profesorów, którzy zostali aresztowani przez hitlerowców. W 1940 roku Moskwa decyduje się na kontakt z księciem przez otwarte kanały czyli przez ambasadę radziecką. Aby uzasadnić wizytę księcia w sowieckiej ambasadzie zostaje stworzona legenda o rozmowach w sprawie rodzinnego majątku, który był pod sowiecką jurysdykcję.

W 1940 r. u Radziwiłła dwukrotnie gościł rezydent sowieckiego wywiadu w Berlinie Amajak Kobulow. Jednak z początkiem Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, sytuacja zmieniła się radykalnie. Moskwa postanowiła wykorzystać księcia dla organizacji i przeprowadzenia zamachu na Adolfa Hitlera. Pomagać w tym miała aktorka Olga Czechowa. Zgodnie z planem, książę i Czechowa mieli przez swoich przyjaciół wśród niemieckiej arystokracji zapewnić sowieckim agentom dostęp do Hitlera. Likwidacji Hitlera miał dokonać radziecki agent Igor Miklaszewski. Wkrótce ostatni nawiązał kontakt z Radziwiłłem i Czechową. Grupa bojowników rozpoczęła przygotowania zamachu, jednak w 1943 roku Stalin zrezygnował z planu zabicia Adolfa Hitlera. «Przywódca narodów» obawiał się, że po śmierci Hitlera generałowie niemieccy spróbują zawrzeć odrębny pokój z zachodnimi aliantami bez udziału Związku Radzieckiego. Według sowieckich służb wywiadowczych, latem 1942 roku przedstawiciel Watykanu w Ankarze z inicjatywy papieża Piusa XII spotkał się z byłym niemieckim ministrem spraw zagranicznych von Papenem, wzywając go, aby wykorzystał swoje wpływy do podpisania osobnego pokoju między Wielką Brytanią, USA i Niemcami.

Książę Radziwiłł powrócił do okupowanej Polski, do swego zamku w Nieborowie i uczestniczył w pracach polskich organizacji społecznych w Warszawie. Pewnego dnia księcia i jego żonę Annę gestapo aresztuje prosto na ulicy. Przedstawiciel szlachetnego rodu został umieszczony w więzieniu Moabit w Berlinie, natomiast jego żona Anna dostała się do więzienia policji na Alexanderplatz. Według wspomnień księcia, w sąsiedniej celi siedzieli niemieccy oficerowie – uczestnicy nieudanego zamachu na Hitlera. Jednak przedstawiciel słynnej rodziny szlacheckiej miał szczęście. On i jego rodzina zostali zwolnieni.

Słowa wypowiedziane w grudniu 1939 roku przez szefa więzienia na Łubiance były prorocze. W styczniu 1945 roku wraz z innymi przedstawicielami polskich rodów szlacheckich Janusz Radziwiłł został aresztowany przez NKWD. Najpierw przewieziono go do Moskwy, a później – do lagru w Krasnogorsku. Na szlachtę polską w Krasnogorsku przychodzili patrzeć mieszkańcy miasta. Pewnego dnia do domu, w którym mieszkał Radziwiłł podeszła grupa dzieci z nauczycielem. «Wiecie chłopcy, to są książęta i hrabia. Kiedyś oni byli krwiopijcami, a teraz nasz rząd zmusił ich do pracy» – powiedział nauczyciel. Wśród dzieci był syn oficera NKWD, który znał wnuków Janusza Radziwiłła. Chłopak podszedł do jednej z dziewczyn i powiedział: «Anno, to prawda, że piłaś krew robotników?».

Po pewnym czasie szlachta została wysłana do specjalnego obozu dla jeńców wojennych nr 27. Obóz ten znajdował się pod auspicjami Czerwonego Krzyża. Wysokiej rangi więźniowie mogli czytać prasę sowiecką. Fakt, że książę Radziwiłł znajduje się w obozie nr 27 szybko stał się znany w Białym Domu. Administracja prezydenta USA zwracała się z listem do Stalina, prosząc o zwolnienie Janusza Radziwiłła i jego bliskich. W 1947 roku zmarła żona księcia, a wkrótce potem wyczerpany Radziwiłł został wreszcie zwolniony i udał się do Warszawy. Pewnego dnia po powrocie do stolicy Polski książę spotkał przyjaciela, który zapytał tego: «O książę, jest pan z powrotem? Na jak długo?». Na co Radziwiłł powiedział: «Nie wiem, na długo czy na krótko, ale jedno wiem na pewno – do śmierci». Kilka lat później książę zwrócił się do władz sowieckich, w celu umożliwienia mu przywiezienia szczątków ukochanej żony do Polski. Ale grób księżniczki nie został znaleziony. Następne dwadzieścia lat książę mieszkał w skromnym dwupokojowym mieszkaniu w Warszawie. Książę Janusz Radziwiłł zmarł w 1967 roku.

Ihar MELNIKAU

Spotkanie Łagierników: wzrusza i uroczyste

W dniach 23-27 maja 2013 r. odbył się w Juracie kolejny historyczny Zjazd represjonowanych w niewoli sowieckiej, w obozach śmierci – łagrach żołnierzy Armii Krajowej.

Przesłaniem XXVIII Zjazdu były działania na rzecz odrodzenia duchowego i patriotycznego narodu polskiego według dogmatów Armii Krajowej oraz nauk największego Polaka wszechczasów Papieża Jana Pawła II.

W Zjeździe wzięło udział 150 osób w tym 60 represjonowanych na «nieludzkiej ziemi», żołnierze AK niebędący łagiernikami, rodziny zmarłych żołnierzy AK.

I Dzień Zjazdu

Prezes honorowy mjr dr Stefania Szantyr Powolna w ciepłych słowach powitała uczestników Zjazdu:

– Każdy Zjazd Łagierników to apel narodowy, na który stawiają się żołnierze AK z dalekich zakątków Polski, z dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej z różnych stron, aby po raz kolejny przeżyć te wyjątkowe związki, braterstwo w walce o niepodległość Polski, te szczególne więzi łączące osoby represjonowane w łagrach, kiedy dzielono się każdą kromką chleba, każdą paczką, która z trudem docierała do straszliwego GUŁAG-u, do obozów pracy o ostrzejszym rygorze za kołem podbiegunowym polarnym i innych obozów śmierci rozsianych na nieludzkiej ziemi.

Wy, żołnierze Armii Krajowej, bohaterowie narodowi, kresowi straceńcy zawsze wierni Polsce, którzy w heroicznej walce walczyli o utrzymanie tej pięknej ziemi nad Wilią, Niemnem, Prypecią i Dniestrem przy Polsce zgodnie z Traktatem Ryskim z 1921 r. tej ziemi, na której spełniała się historia Polski od wieków, której broniliście do ostatniej kropli krwi. Wielu z Was przypłaciło tę walkę śmiercią, a inni długoletnią niewolą w obozach śmierci «łagrach». Broniliście swojej ziemi, na której wyrośliście, swoich korzeni, domów, chat, swojej kultury kresowej, swojej tożsamości narodowej. Naród polski winien Wam tę pamięć! Całe lata komunistycznego PRL-u to lata zakłamania prawdy historycznej, wyeliminowania Was z historii Polski. Przecież w Polsce nie wolno było mówić pod surową odpowiedzialnością karną o Katyniu, Workucie, Kołymie, Magadanie. Wycięto was z historii Polski w okresie komunistycznym tak jak bohaterską armię gen. Andersa składającą się właśnie z byłych więźniów i zesłańców sowieckich. To, co powiedział prof. Andrzej Kunert pod pomnikiem Bohaterów Monte Cassino teraz w rocznicę bitwy – walczyli jak lwy o honor bo już wiedzieli, że nie będą mogli powrócić na swoją ziemię oddaną w V rozbiorze Polski w Teheranie. Walczyliście do końca, bo z raz danego słowa przysięgi żołnierskiej może zwolnić tylko śmierć. Za każdym razem na każdym spotkaniu powtarzam słowa największego Polaka wszechczasów – Jana Pawła II «jesteście perłą w historii Polski, a każdy z Was tą perełką w koronie».

W bohaterskiej walce dawaliście wielokrotnie przykłady nadzwyczajnego bohaterstwa, bo tak nauczeni byli cichociemni «walcz albo zgiń», a dowódcami było wielu «cichociemnych». Stąd polskie Termopile pod Surkontami gdzie 21 sierpnia 1944 r. polegli wszyscy walcząc do końca pod dowództwem płk. Macieja Kalenkiewicza «Kotwicza», ranni dobici bagnetami na placu bitwy przez czerwonych sołdatów.



W spotkaniu łagierników wzięli również udział kombatanci, zrzeszeni w Stowarzyszeniu Żołnierzy AK na Białorusi

Pozostała Was już tylko garstka najwspanialszych ludzi, jakich znałem w swoim życiu. Stowarzyszenie nasze ponosiło bolesne straty. Z roku na rok odchodziło na wieczną wartę coraz więcej łagierników. Szczególną stratę ponieśliśmy na przestrzeni 2012/2013 roku, kiedy to na wieczną wartę odeszło 30 łagierników, w tym osoby szczególnie zaangażowane: Pan Krzysztof Werner, który jako kierownik ŚZŻAK w Opolu swoją niezwykłą energią trzymał silnie całe południe Polski od Wrocławia po Katowice i Gliwice. Marian Dąbrowski – nasz skarbnik, bardzo pracowity i pani Zofia Szelking z Komisji Rewizyjnej i Stanisław Leniec z ziemi grodzieńskiej, którego zgodnie z jego życzeniem pochowaliśmy w wolnej Polsce na Cmentarzu Powązkowskim. Do Stowarzyszenia wchodzą młodzi ludzie, dla których pamięć polskich bohaterów jest droga, a zachowanie tej pamięci bardzo ważne.

Nie ma bowiem ważniejszej sprawy dla Narodu Polskiego jak zachowanie pamięci o tych wspaniałych ludziach, którzy walcząc w nierównej walce rzucili na szalę swoje życie. Chrońmy tradycje i etos Armii Krajowej. Pamiętajmy każdego z nich i Olgierda Zarzyckiego «Orkana», który w kościele w Bolesławcu wytoczył wojnę komunizmowi, a na budowę trasy AK w Warszawie zbierał ochotników z biało–czerwonymi opaskami i wspaniałego por. Stanisława Kiałkę «Jelonka» i p. Jerzego Dumnickiego, który chory już i dojść nie może i p. Anię Piętkiewicz, która nie opuszcza mieszkania. Istnieje konieczność wprowadzenia młodych ludzi, którzy będą kultywowali, krzewili etos AK wśród młodego pokolenia. Dlatego stawiamy na edukację młodzieży – nie ma ważniejszej sprawy aniżeli edukacja młodego pokolenia i szczęście, że mamy tak wspaniałych dyrektorów, pedagogów, nauczycieli jak pani Grażyna Złocka – Korzeniewska, Barbara Świętońska, Karol Czarniecki, Barbara Kuklewicz. Dla Polski, dla naszego Narodu nie ma sprawy ważniejszej aniżeli edukacja, aniżeli tworzenie wartości ku poszanowaniu godności własnej i drugiego człowieka. Stowarzyszenie ma za sobą długi szlak 28 lat tej szczególnej, wyjątkowej więzi bohaterów kresowych, którzy ofiarą życia, zdrowia, utratą wolności dali świadectwo umiłowania Ojczyzny.

Drodzy Żołnierze Kresowi – należy się Wam oddanie hołdu i czci przez cały naród teraz i przez następne pokolenia Polaków.

Nie wolno bowiem zapomnieć o tych obrońcach naszych granic, którzy pozostali na nieludzkiej ziemi, w tajgach Sybiru, w zmarzlinie Workuty, Inty, Kołymy, Magadanu, Norylska i innych miejsc eksterminacji Polaków, a także w mogiłach rozsianych po całej Polsce i po całej Europie w miejscach walk za Ojczyznę.

Nie wolno zapomnieć o Żołnierzach Wyklętych – Kresowych Straceńcach, którzy walczyli o niepodległość Polski zarówno na Wschodzie jak też w centralnej Polsce, prześladowani, dręczeni, mordowani torturowani w najokrutniejszy sposób tylko za to, że kochali Ojczyznę i gotowi byli oddać to co najcenniejsze dla człowieka – życie i tragiczną sytuację osób najbliższych. Tak piękną i ważną deklaracją stanowiącą przesłanie dla dalszych pokoleń Polaków w swojej książce opisującej losy więźniarek AK przekazała kpt. Grażyna Lipińska czerpiąc zapis z poezji Adama Mickiewicza.

«Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie!

Boże Wielki spraw, aby ci, którzy wiernie stali przy Ojczyźnie walcząc o jej niepodległość i suwerenność ponosząc daninę z krwi lub długoletniego pozbawienia wolności, mogli zawsze stać przy tobie na niebieskiej warcie».

Prezes mjr dr Stefania Szantyr Powolna także podkreśliła, że każdy Zjazd jest bardzo ważny dla każdego łagiernika, że wielu z nas żyje od Zjazdu do Zjazdu, aby spotkać się w tej niezwykłej, wyjątkowej atmosferze więzi braterskiej, bo zachowanie pamięci o tych niezwykłych ludziach jest bardzo ważne dla następnych pokoleń Polaków. Na ten Zjazd zawsze czekamy. Tak jak w hymnie łagierników «Myśmy szli i szli dziesiątkowani w walce, w więzieniach, w łagrach, ale niezwyciężeni». Owacjami nagrodzono to ciepłe powitanie.

Kolejno głos zabrała członek Zarządu Stowarzyszenia, a jednocześnie prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi kpt Weronika Sebastianowicz, która podkreśliła niezwykłą więź Polaków do ziemi kresowej, na której wyrośli, z której byli dumni, której bronili do ostatniej kropli krwi. Podkreśliła, że ich korzenie pochodzą z tej ziemi i może cud nad Niemnem zdarzy się i ta ziemia powróci do Polski. Walczymy dalej o polskość tych ziem, o zachowanie polskich tradycji, o zachowanie etosu Armii Krajowej.

Prelekcję na temat Żołnierzy Wyklętych i ich oprawców wygłosił dr Tadeusz Płużański. Przedstawił losy rotmistrza Witolda Pileckiego i jego ułańską fantazję w realizowaniu kolejnych akcji zbrojnych. Podkreślił prowokacyjne metody stosowane w szkalujących artykułach wobec bohatera narodowego rotmistrza Witolda Pileckiego, osoby nieskazitelnej w historii Polskiego Państwa Podziemnego. Atak Andrzeja Romanowskiego na pamięć o rotmistrzu Witoldzie Pileckim nazwał haniebnym. Rotmistrz Witold Pilecki to romantyk i pozytywista. Z wielką odwagą poszedł dobrowolnie do fabryki śmierci jakim był Auschwitz. Komunistom chodzi o to, ażeby pamięć o tych wspaniałych ludziach z szeregów Armii Krajowej nie powróciła, dlatego ponownie atakuje się tych bohaterów narodowych. Niewątpliwie dojdzie do manifestacji narodowych, kiedy nastąpi pogrzeb każdej ze zidentyfikowanych ofiar na tzw. «łączce». Opisał również akcję rotmistrza Witolda Pileckiego o zorganizowaniu odbicia obozu Auschwitz z rąk okupanta niemieckiego. Coraz więcej pojawia się filmów i artykułów prasowych szkalujących Armię Krajową. Częstokroć stoi za tym obcy kapitał.

Prezes Stowarzyszenia zwrócił się do młodzieży obecnej na sali; «Do Was się zwracam młodzi podchorążowie i uczniowie szkół patriotycznych. Nie pozwólcie na szarganie i szkalowanie pamięci o Armii Krajowej».

Kolejno głos zabrali: Lidia Lwow Eberle sanitariuszka z Oddziału Partyzanckiego Antoniego Burzyńskiego «Kmicica», a potem V Brygady Wileńskiej towarzyszka życia Zygmunta Szendzielarza «Łupaszki» opisując swoje losy w tych oddziałach i okrucieństwo władz sowieckich wobec kresowych straceńców. Płk Tadeusz Bieńkowicz i mjr Jan Czerniawski, którzy brali udział w akcji zdobycia więzienia w Lidzie i bez straty jednego żołnierza oswobodzili kilkudziesięciu aresztowanych rodaków, w tym wielu żołnierzy AK, por Jan Lisowski, który walczył w batalionie «Ponurego» w 77. Pułku Piechoty AK, a także wiele wspomnień przedstawili żołnierze z Oddziału «Reduta» obwodu AK Wołkowysk. Głos zabrali też byli wójt Augustowa Eugeniusz Simson oraz Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów, który wręczył odznaczenie PRO PATRIA dla wielu zasłużonych żołnierzy AK oraz pedagogów krzewiących etos Armii Krajowej.

Obrady podsumował Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych – minister dr Jan Stanisław Ciechanowski odwołując się do celowości i konieczności zachowania etosu bohaterów narodowych, opieki nad nimi, oddawania im należnej czci i miejsca w pamięci narodu.

Piękne orły wykonane przez artystę Niedźwieckiego otrzymali patroni Zjazdu dr Jan Stanisław Ciechanowski i Rektor Komendant WAT gen. brygady Zygmunt Mierczyk. Obrady zakończyły się odśpiewaniem Hymnu Narodowego i odprowadzeniem pocztów sztandarowych. Wszystkie dni Zjazdu były pełne wzruszeń. Tego samego dnia w kościele garnizonowym w Sopocie o godz. 16:00 odbyła się uroczysta Msza. św. w intencji poległych, pomordowanych, więzionych na nieludzkiej ziemi i zmarłych żołnierzy AK ze Zgrupowań Kresowych. Asystę wojskową pełniła Marynarka Wojenna. Pieśni narodowe i religijne śpiewał słynny śpiewak operowy Romuald Tesarowicz. Po Mszy św. żołnierze AK złożyli wiązankę kwiatów pod tablicą Zgrupowania Wileńsko – Nowogródzkiego AK, tablicą por. Czesława Zajączkowskiego «Ragnera» i tablicą «Borowiczan» – żołnierzy AK wywiezionych z terenów PRL do łagrów sowieckich. Następnie uczestnicy Zjazdu, sympatycy, żołnierze AK, młodzież z Trójmiasta udali się z pocztami sztandarowymi pod pomnik AK, gdzie została złożona wiązanka kwiatów i zapalony został znicz oraz odczytany Apel Poległych. Potem wszyscy zebrani udali się pod pomnik Danuty Siedzikówny «Inki», sanitariuszki z V Brygady Wileńskiej, skazanej na karę śmierci wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego, zastrzelonej po wyroku komunistycznego sądu. Młodzież ze szkół patriotycznych złożyła wiązanki kwiatów. Wyjątkowo wzruszający moment zaistniał kiedy sanitariuszka tej samej Brygady pod dowództwem Zygmunta Szendzielarza «Łupaszki» Lidia Lwow Eberle złożyła kwiaty pod pomnikiem zamordowanej «Inki». Relację o aresztowaniu, skazaniu i wykonaniu wyroku śmierci na 17-letniej sanitariuszce V Brygady wygłosił prezes Stowarzyszenia Andrzej Siedlecki.

II Dzień Zjazdu

25 czerwca uczestnicy Zjazdu udali się na Westerplatte. Pod pomnikiem Bohaterskich Obrońców Wybrzeża łagiernicy złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicz poległym żołnierzom z Westerplatte. W krótkim przemówieniu prezes Stowarzyszenia Andrzej Siedlecki podkreślił: Kresowi Straceńcy nazywani Westerplatczykami przyczółków wschodnich Rzeczypospolitej przyszli aby złożyć hołd i oddać cześć obrońcom polskiego Wybrzeża, który stawili bohaterski opór niemieckiemu okupantowi. Przy Pomniku Westerplatte wykonane zostało pamiątkowe zdjęcie uczestników Zjazdu. Po obiedzie w WDW w Sopocie odbył się koncert pieśni patriotycznych słynnego śpiewaka operowego Romualda Tesarowicza. Wieczorem o zmroku uczestnicy Zjazdu udali się pod figurę Chrystusa Zatroskanego nad brzegiem morza. Pod kierunkiem księdza z kościoła Michała Archanioła zostały odmówione modlitwy w intencji pomordowanych, poległych i zmarłych kresowych żołnierzy AK, żołnierzy Armii Andersa, poległych marynarzy polskich z okrętów wojennych w czasie II Wojny Światowej, żołnierzy obrońców Ojczyzny we wrześniu 1939 roku, Powstańców War-

...ające

szawskich i «Żołnierzy Wyklętych».

Najbardziej wzruszający moment tego wieczoru i spotkania był, kiedy podchorąży WAT Julita Piasecka zaniosła zapalony znicz na brzeg morza i czekała na sygnał trąbki. Ten znicz symbolizował oczekiwanie rodzin na powrót do Ojczyzny marynarzy, walczących na morzu, ale również matek «sybiraczek» czekających na powrót dzieci z łagrów.

III Dzień Zjazdu

W sali obrad WDW w Juracie miał miejsce koncert zespołu dziecięcego z Gdańska – Wrzeszcza (balet i chór) pod dyrygenturą księdza Józefa Wilczyńskiego. Wspaniałe występy zespołu artystycznego zostały nagrodzone owacjami. Następnie żołnierze AK uczestniczyli w uroczystej Mszy św. w kościele w Juracie. We mszy Św. brały udział wszystkie poczty sztandarowe. Chór ks. Józefa Wilczyńskiego śpiewał pieśni narodowe i religijne. Potem żołnierze AK brali udział w uroczystościach w Gdyni. Wybrane delegacje złożyły wiązanki kwiatów pod Płytą Marynarza przed Dowództwem Marynarki Wojennej w Gdyni, pod pomnikiem Armii Krajowej i pod pomnikiem Zesłańców Sybiru (obozy Workuta, Kołyma, Norylsk, Magadan). Następnie uczestnicy Zjazdu udali się do Muzeum Marynarki Wojennej. W sali konferencyjnej muzeum została przygotowana przez panią Agatę Sagan, wnuczkę łagiernika z Workuty wystawa pamiątek z łagrów syberyjskich zarówno wyroby więźniów, jak i dokumenty dotyczące ich skazania i katorżniczej pracy. Pani dr Stefania Szantyr Powolna opowiedziała swoje tragiczne losy po aresztowaniu przez NKWD tortury, połamanie jej palców dłoni przez znęcających się nad nią oficerów sowieckich jak i przerażające warunki życia w Workucie oraz zdarzenie kiedy kryminaliści rosyjscy przegrali jej życie w karty i cudem została uratowana.

W Sali kinowej Muzeum odtworzono film «Weronika i jej chłopcy» o losach żołnierzy AK na Białorusi. Prezesem Stowarzyszenia Żołnierzy AK na tym terenie jest kpt Weronika Sebastianowicz, która wygłosiła słowo wstępne przed filmem i udzieliła wywiadu.

Po filmie uczestnicy Zjazdu obejrzeli piękne zbiory muzealne. W Muzeum Marynarki Wojennej podpisano umowę o współpracy ze Stowarzyszeniem Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej. Po filmie uczestnicy Zjazdu udali się na koncert Orkiestry Marynarki Wojennej – zespołu artystycznego międzynarodowej sławy, który odbył się na ORP «Błyskawica». Orkiestra grała piękne narodowe pieśni, a soliści tego zespołu śpiewali. Żołnierze AK podziwiali kunszt tego Zespołu i nagradzali brawami wspaniałe wykonanie utworów. Owacjom nie było końca. Na koniec spotkania uczestnicy zwiedzili okręt wojenny z przewodnikiem, którym był dowódca okrętu.

W dniu 27 maja nastąpiło pożegnanie łagierników żołnierzy AK i kierownictwa Wojskowego Domu wczasowego w Juracie.

Wartości tego Zjazdu wynikają z tez wielkich Polaków:

«Naród bez przeszłości staje się narodem bez przyszłości» (słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego)

«Naród, który traci pamięć przestaje być Narodem, a staje się zbiorem ludzi czasowo zajmujących dane terytorium» (słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego).

Andrzej SIEDLECKI,
prezes Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK

Do nieba!

Szósta nad ranem. Już nie mogę spać. Plecak spakowany: kilka par skarpetek, miska, kubek, łyżka, ręcznik, plaster na odciski. Płaszcz przeciwdeszczowy. Śpiwór. Różaniec... To chyba najważniejsze. Nie mogę się doczekać, aż wyruszę... do nieba…



Pielgrzymka uczy nas życia w chrześcijańskiej wspólnocie, często znacznie piękniejszego od tego, z jakim mamy do czynienia na co dzień

Jak smakuje pielgrzymka? Przede wszystkim ma smak pyłu – od kilkudziesięciu albo kilkuset par stóp. To zapach dotlenionego powietrza połączonego ze słoną od potu koszulką. To wiejskie naleśniki z rana i chłodnik na obiad. To duch starych wypróbowanych trampek, czy również – spirytusu do opatrywania odcisków, kiedy nałożono nowe obuwie, które ociera. To niezapomniany zapach gorącego asfaltu oraz palącej się skóry, czasem – nieoczekiwanej burzy. Ale pewnie każdy pielgrzym się zgodzi, że najbardziej się pamięta smak wody ze studni. A tak w ogóle pielgrzymka – to przedsmak nieba...

Jedna z moich znajomych, 17-letnia Małgosia Pankiewicz, pielgrzym nowicjusz, emocjonalnie zaznacza, że spośród wszystkich podróży, jakie miała okazje przeżyć, pielgrzymka była najbardziej wzruszająca: – Przez modlitwę, pieśni, tańce obcujemy z Bogiem. Przebywamy w wspaniałej, choć specyficznej atmosferze, zanurzamy się niby w innym świecie. Otaczają cię dobrzy, uśmiechnięci, mili, zawsze gotowi przyjść z pomocą ludzie. Nie są oni tacy, jak większość z tych, z którymi spotykamy się na co dzień.

Z kolei druga moja rozmówczyni Ania Rabowicz, trzykrotny pielgrzym dodaje, że pielgrzymka wzmacnia jej wiarę, dlatego co roku czeka na nią z niecierpliwością. – Pierwsza moja pielgrzymka to była podróż w nieznane. Ale dzięki temu, że codziennie modliliśmy się, śpiewaliśmy wesołe piosenki, rozmyślaliśmy o życiu, rozmawialiśmy z nowymi ludźmi, wróciłam do domu zupełnie innym człowiekiem, bardziej wzmocnionym duchowo.

Co jest najtrudniejsze na szlaku pielgrzyma?

Czy to wczesne pobudki podczas wakacji? Czy niekończący się upał, kiedy lekki powiew wiatru uchodzi za połyk szczęścia. Dla wielu – to męczące odciski i otarcia, pojawiające się jeden po drugim. Możliwie to i całodzienny widok dążących do przodu pleców i stóp. Tak jak i ból mięśni całego ciała, szczególnie przy wstawaniu z łóżka i po krótkim wypoczynku. Na przykład dla Ireny Ignatik, 7-krotnego pielgrzyma, najbardziej męczącym był upał, oraz trzeba zmusić siebie iść dalej, bo chcesz – idziesz, nie chcesz – również idziesz lub wracasz do domu. Natomiast Wiktoria Kristał, 6-krotny pielgrzym dodaje, że bardzo ciężkim zawsze jest drugi dzień podróży, jak fizycznie, tak duchowo, zdarzało się nawet zasypiać idąc, «umyjesz się w drodze, obudzisz się i dalej marzysz o wypoczynku».

Ale spośród pielgrzymujących są i tacy szczęściarze, którzy nie czują zmęczenia, wręcz przeciwnie. Głównym powodem, z którego nie jeden rezygnuje z pielgrzymowania, jest ograniczenie zwykłego komfortu – czasem spanie na podłodze, a czasem – w sali, gdzie mieści się jeszcze koło dwustu osób. Zamiast wieczornego prysznica – wiadro wody ze studni w ukryciu za chatą. Brak pięknych, a szczególnie czystych ubrań, kolejka po obiad.

Ks. Walery Spirydon, wielokrotny pielgrzym mówi, że «jest ciężko, kiedy jesteś mokry od deszczu, bo wszystko się lepi, buty są wilgotne, to jest nawet gorsze od upału. Ale można i to wytrzymać, ofiarując Panu Bogu».

Czasami się nawet zdarza, że ktoś przez całe życie nie wiedział, a tu nagle odkrywa, że ma asfaltówkę – alergię na parę gorącego asfaltu, czerwoną wysypkę na nogach, która oznacza, że można iść tylko po piaszczystym zboczu drogi i tylko w długich spodniach.

Ale kulminacja wszystkich zmartwień, jak podkreśla większość, jest brak możliwości korzystania z komputera i Internetu.

Po co ludzie tak się męczą? Kto i dlaczego wyrusza w pielgrzymkę?

Wiadomo, młodzi na pielgrzymce górą, jak i ci, którzy są zawsze młodzi na duchu. Różnych osób w każdym wieku można spotkać podczas tej podróży – dzieci, których matki niosą pod sercem, aktywne nastolatki, a nawet starsi panie i panowie. Marysia Niedzwiedzicz , 6-krotny pielgrzym, mówi, że pamięta panią Wandę, która miała 71, później 72, 73 lata... i każdego roku szła jak 17-letnia, cierpiąc, nie skarżąc się, prawie bez odcisków. Chyba nawet dotychczas chodzi pieszo, by się pokłonić Matce Bożej.

Ale na pewno nikt nie wyrusza w pielgrzymkę dlatego, że jest masochistą. Jak podkreśla ks. Walery, pielgrzymka – lub podróż do miejsc świętych, gdzie się znajdują cudowne obrazy czy figury Pana Jezusa, Matki Bożej, świętych – ma potrójny cel. – Po pierwsze, niosę swoje intencje, prośby i mam nadzieję, że zostaną one wysłuchane przez Pana Boga. Po drugie, pielgrzymka jest połączona z trudem. Mogę dołączyć go do intencji i ofiarować to razem. Po trzecie, można zobaczyć więź pomiędzy pielgrzymką a całym życiem. Podczas pielgrzymki spotykamy trudności, ale przezwyciężamy je. W życiu – tak samo. Dlatego mogę przenieść doświadczenie pielgrzymiej drogi na całe swe życie – podsumowuje ks. Walery Spirydon.

Wzmocnić się w wierze, przybliżyć się do Boga podczas rekolekcji w drodze, zaświadczyć swą wiarę przed ludźmi, przemyśleć ważne decyzje, poprosić o potrzebne łaski, spotkać się z nowymi ludźmi i doznać nowych wrażeń, albo po prostu poczuć się samodzielnym bez rodziców i pooddychać powietrzem wolności i szczęścia – tego pragnie większość pielgrzymujących. Zdają sobie sprawę z tego, że takiego zjednoczenia z Bogiem jak podczas pielgrzymek prawdopodobnie nie doświadczą nigdy w życiu. Nigdy nie będą tak blisko Boga, jak wtedy, gdy idą obok swych przyjaciół, ściskając w dłoni różaniec. Niektórzy pomimo ciężaru zobowiązują się do większej ascezy. Pewna moja znajoma dzieli się ze mną przeżyciem: «Zazwyczaj było mi trudno, czasem nawet bardzo, bolały mnie nogi i wydawało się, że już nie mogę iść dalej. Lecz od początku pielgrzymki postawiłam przed sobą cel – w żadnym wypadku nie odjadę, a przejdę całą pielgrzymkę pieszo! Kiedy było mi ciężko, wspominałam, jak sam Jezus Chrystus cierpiał na Drodze Krzyżowej za nasze grzechy, i było mi lżej, rozumiałam, że też potrafię przetrwać ten ból».

Są i ci, którzy nie mogą udzielić konkretnej odpowiedzi na pytanie, dlaczego idą, ale coś czy Ktoś pociąga ich w drogę, która potem jest pełna zaskakujących chwil i niezapomnianych wrażeń, emocji i nowych przeżyć. Z kolei ciężar drogi pozwalał odkrywać radość z najprostszych rzeczy. Czasem może się wydawać niesamowitym, jak odpornie, z poświęceniem pielgrzymi przeżywają upał, jak podtrzymują jeden drugiego na duchu, jak nie zważając na +30, znajdują wokół siebie mnóstwo ciekawych i śmiesznych rzeczy, jak się cieszą z drobiazgów i jednoczenia się z Bogiem i ludźmi. Tutaj przytoczę słowa pielgrzymki Małgorzaty, która zaznacza, że droga jest pełna przygód, całymi dniami pielgrzymi znajdują się pod otwartym niebem, wiedząc, że ich obserwuje Najwyższy, że On troszczy się o nich.

Podczas pielgrzymowania zadziwia także dobroć, której można doznać od zupełnie obcych ludzi. Wiejskie babcie przyjmują na pewno tak serdecznie, jak nikt inny, wydaje się, drobiazg, ale dla pielgrzyma to niezapomniane – ciepły dom, pyszna kolacja, łaźnia, szczere rozmowy i miękkie łóżko. Zapominamy czasem w codzienności, jak hojny i serdeczny potrafi być człowiek, a tutaj widzimy «niebo jego duszy»...

– Kiedy wchodzimy do jakiejkolwiek wsi, ludzie spotykają i żegnają nas pieśnią ku chwale Boga. Wszyscy się cieszą, że przyszliśmy. Mieszkańcy nie znają żadnego z nas, a nakrywają dla nas stoły, żebyśmy mogli posilić w drodze. Gdy przychodzimy na nocleg, nieznajomi ludzie z naprawdę dobrymi sercami spotykają nas i zabierają do swych domów. To wszystko czynią bezinteresownie, tylko proszą o modlitwę. Bezgranicznie jestem wdzięczna tym ludziom i modlę się za nich – mówi jedna z pielgrzymujących.

Zdarza się, że zwykli ludzie patrzą na pielgrzymów ze zdumieniem: kim jest ta rzesza ludzi? Skąd przybywają i gdzie podążają? Żegnają się, padają na kolana, całują ręce księdzu, uważają podróżujących czy nie za aniołów...

– Pewna babcia pomyliła nas ze świętymi czy wysłannikami nieba, gdyż pomyślała, że całe nasze życie polega na modlitwie i służeniu Bogu. I po ciężkim długim dniu poprosiła nas pomodlić się z nią na różańcu, później opowiadała o Bogu i zadawała nam pytania. Jej chyba się wydawało, że my wiemy o Bogu wszystko – opowiada dalej moja rozmówczyni. – A pewnego razu nawet zapytano nas, za jaką partię agitujemy».

Ciężko opisać, co czują pielgrzymi w ostatnim dniu drogi, gdy podróż się kończy, kiedy dociera się tam, gdzie już widać mnóstwo ludzi i cudowny obraz Matki Bożej, wtedy łzy szczęścia zaczynają płynąć po twarzy. Dotyka się obrazu, modli się i prosi się o potrzebne łaski. Wtedy wydaje się, że Bóg jest tuż obok ciebie. A chwile, gdy tylu ludzi razem się modli przez całą noc przy płonących świecach – czyż można je opisać słowami?

Potem w ciągu roku te wspomnienia grzeją serce i dusze, człowiek marzy, by szybciej przyszło lato, by znów wyruszyć w drogę, z dużą niecierpliwością czeka, aż usłyszy dźwięk mikrofonów, rytm gitary i zaśpiewa wreszcie zgodnym chórem «Do nieba!».

Maryna CHAREWICZ

Kolorowo, śpiewająco i wesoło

W mieście nad Niemnem po raz pierwszy odbył się konkurs piosenki dziecięcej «Kolorowe Nutki», w którym wzięły udział dzieci i młodzież w wieku od 6 do 14 lat.



Grażyna SZAŁKIEWICZ

Wszyscy uczestnicy «Kolorowych Nutek» dali z siebie wszystko i zaśpiewali najlepiej, jak potrafią

Konkurs «Kolorowe Nutki» służył przede wszystkim rozśpiewaniu dzieci i promowaniu wśród nich polskiej piosenki dziecięcej. Jego pomysłodawczynią jest Renata Dziemiańczuk, wiceprezes ZPB ds. kultury, która od dłuższego czasu dokłada wszelkich starań, by propagować polską kulturę muzyczną wśród dzieci i młodzieży, a także promować ich twórczość. Obecnie w każdym przedszkolu lub szkole dzieje się bardzo dużo, ale nie ma gdzie tego pokazać. Efekty dziecięcej pracy widzą najczęściej tylko rodzice i najbliżsi, a ten dorobek – przede wszystkim artystyczny – warto byłoby pokazać szerszej publiczności. «Kolorowe Nutki» stworzono właśnie z myślą o najmłodszych solistach w celu wyłonienia utalentowanych dzieci i młodzieży oraz zachęcenia ich do pracy twórczej w zakresie muzyki.

– Konkurs piosenki dziecięcej był prezentacją umiejętności wokalnych dzieci, a jego główną ideą było zorganizowanie wspólnej wspaniałej zabawy, jednak niepozbawionej współzawodnictwa – mówi Renata Dziemiańczuk. – W «Kolorowych Nutkach» wzięły udział dzieci i młodzież, które wcześniej już uczestniczyły w konkursach piosenki, jak również te osoby, które dotąd nie brały udziału, a miały ochotę sprawdzić swoje umiejętności. To spotkanie wokalne było także pretekstem do wymiany doświadczeń pedagogów, instruktorów i trenerów wokalnych, choćby w sferze metod pracy z młodzieżą, a także nowych technik wokalnych, materiałów repertuarowych.

Renata Dziemiańczuk również zaznacza, że podczas konkursu młodzi wokaliści wykonywali wyłącznie polski repertuar dziecięcy, stworzony przez najlepszych jego twórców. To pozwoliło dzieciom dostrzec w polskiej piosence takie wartości, które być może dotąd w większym stopniu odnajdywały w propozycjach rosyjskojęzycznych lub zagranicznych.

Z kolei Wiera Kuncewicz, członek jury, opowiedziała o roli, jaką odgrywa śpiew w rozwoju dziecka. – Mają rację ci, którzy twierdzą, że śpiew umuzykalnia dzieci, ale nie warto myśleć, że na tym aspekcie rozwoju funkcje śpiewu się kończą. Śpiew jest także doskonałym środkiem na wszelkie napięcia psychiczne, lęki i niepokoje, gdyż powoduje on rozładowanie nagromadzonych emocji, dzięki czemu łatwiej dziecku utrzymać harmonię i równowagę emocjonalną – podkreśliła Wiera Kuncewicz. – Z własnego doświadczenia wiem, że dzieci, które śpiewają, są pogodne, spokojniejsze i odważniejsze. Śpiew ponadto ma duży wpływ w budowaniu odwagi w wyrażaniu siebie, rozwija również wyobraźnię dziecka.

Ciepła atmosfera podczas występów, która panowała na sali, sprawiła, że wszystkie dzieci świetnie bawiły się śpiewając. Miło było patrzeć na dzieciaki, które z takim zapałem wchodziły na scenę. Zarówno dzieci jak i ich rodzice byli ogromnie zadowoleni z uczestnictwa pociech w pierwszej takiej imprezie w Grodnie.

W konkursie ogółem wzięło udział 14 uczestników z Grodna, Lidy, Mińska, Baranowicz, Werenowa, Porzecza. Muzykalność, czystość dźwięku i piękna barwa głosów wszystkich uczestników konkursu, zabrzmieli w wykonanych przez nich piosenkach tak nastrojowo, że widownia była zachwycona, a młodzi soliści otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz upominki.

– «Kolorowe Nutki» nie były moim pierwszym zetknięciem z profesjonalną sceną, bo jestem częstym gościem koncertów, które odbywają się w moim mieście, często biorę udział w różnego rodzaju konkursach, zdobywając wysokie nagrody – powiedziała Angielina Iwuć z Werenowa, zdobywca nagrody specjalnej Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. – Ale bardzo się cieszę, że mój kolejny konkurs zakończył się wygraną, że udało mi się zrealizować to, co sobie założyłam. To była wielka przygoda i wspaniałe przeżycia – podsumowała dziewczynka.

Z kolei inni uczestnicy konkursu oraz ich opiekunowie zaznaczyli, że z niecierpliwością będą czekali na następny rok, gdyż mają nadzieję, że odbędzie się kolejny konkurs piosenki dziecięcej, który zajmie stałe miejsce na Związkowej mapie muzycznych wydarzeń dla dzieci i młodzieży.

Grażyna SZAŁKIEWICZ

Z TORBY *listonosza*

Wierzę...

W naszym życiu są takie chwile, że chciałoby się, aby trwały jak najdłużej. Właśnie takim czasem dla chóru «Polonez» i działaczy Mińskiego Oddziału ZPB stały się cztery majowe dni pielgrzymki do Lelczyc, Pińska i Janowa na Białorusi.

W dniu 13 maja na uroczystości odpustowe parafii im. Matki Bożej Fatimskiej w Lelczycach (diecezja pińska) po raz trzeci przybył chór «Polonez» i członkowie Mińskiego Oddziału ZPB na czele z prezes Heleną Marczukiewicz. Uroczystą Mszę św. w 96. rocznicę Objawienia Matki Boskiej w Fatimie koncelebrował ks. bp Antoni Dziemianko. Po nabożeństwie odbyła się uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem, a następnie koncert «Poloneza».

Lelczycka parafia pw. Najświętszego Serca Jezusa i Matki Bożej Fatimskiej odrodziła się w 1989 roku za sprawą ks. Józefa Dziekońskiego. Od 2002 roku obowiązki proboszcza parafii pełni ks. Witalis Myszona.

W parafii działają «Legion Maryi» i wspólnota «Żywego różańca». Wierni tych kółek gościnnie zaprosili nas na nocleg do swoich domów. Następnego dnia uczestniczyliśmy we Mszy św. odprawianej po łacinie. Następnie pielgrzymi – Polacy z Mińska – wyruszyli do Pińska na uroczystości upamiętniające 75. rocznicę kanonizacji świętego Andrzeja Boboli. Wieczorem tego samego dnia mieliśmy zaszczyt spotkać się z ks. bp. Antonim Dziemianką, z ks. proboszczem Piotrem Bielewiczem i wiernymi pińskiej diecezji.



Pielgrzymi z Mińska w Lelczycach

W dn. 15 maja chór uczestniczyliśmy w obchodach 75. rocznicy kanonizacji głównego patrona ziemi pińskiej, św. Andrzeja Boboli, który przez wiele lat prowadził ewangelizację na tej ziemi. Również uczestniczyliśmy w konferencji i uroczystej Mszy świętej w katedrze pińskiej z okazji rocznicy kanonizacji z udziałem nuncjusza apostolskiego na Białorusi abp. Claudia Gugerottiego.

Następnego dnia wraz z pielgrzymami z Warszawy, Litwy, Niemiec, Polski przeżywaliśmy uroczystości w Janowie Poleskim, upamiętniające 75. rocznicę kanonizacji świętego Andrzeja Boboli. Uroczystości rozpoczęły się w pobliżu krzyży ustawionych na miejscu męczeńskiej śmierci Świętego. Podczas procesji pielgrzymi z Mińska modlili się w intencji narodu białoruskiego, prosząc Boga o głęboką wiarę.

Patrząc z chorów na obraz św. Andrzeja Boboli, chórzyści przeżyli niesamowite wzruszenia. Śpiew chóru na chwałę Bożą podczas Mszy św. w kościele parafialnym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Janowie Poleskim dawał nam świadectwo wiary, że w tym miejscu niebo dotknęło ziemi, bo ziemia przez wiarę Świętego Bożego Męczennika Andrzeja Boboli dotknęła nieba.

Na koniec Mszy świętej biskup Antoni Dziemianko, ordynariusz diecezji pińskiej, ogłosił, że kościół parafialny pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Janowie Poleskim podnosi do rangi sanktuarium i pragnie, by kult świętego Andrzeja Boboli rozszerzał się na ziemi poleskiej, a także w całym kraju.

Ola JABŁOŃSKA

GŁOS
Redaktor Naczelna: Grażyna Szałkiewicz
e-mail: zpb@zpb.org.pl, www.zpb.org.pl
adres do korespondencji: 230025 Białoruś, Grodno, skr. pocztowa 107

Rzeczpospolita Polska Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP

FUNDACJA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»